Nr 503. Kraków, Czwartek 31 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Przesilenie zażegnane.

Z Wiednia pisze nasz korespondent pod datą 30 b. m.:

Rusini mogą być zadowoleni z dzisiejszej uchwały Koła polskiego. Ich umowy, a może pewna część tych umów, z rządem zostały przez Koło ratyfikowane i bar. Beck będzie mógł się powołać na to, że ustępstwa zrobił za „obopólnem porozumieniem". Ale wolelibyśmy, aby innym razem to „porozumienie" na innej drodze przyszło do skutku. Sytuacya tak się bowiem przedstawia:

Rząd życzy sobie uchwalenia ugody z Węgrami, woła więc Rusinów, prosi, aby mu nie robili trudności w parlamentarnem załatwieniu ugody, i pyta, czego sobie w zamian życzą? Rusini powołują się na memoryał, wręczony prezydentowi gabinetu w czerwcu r. b., i uzupełniają go jeszcze kilkoma postulatami. Na jedne rząd się godzi, drugie odrzuca i.. targ ubity. Koszta spełnienia tych postulatów płacić jednak mają przeważnie Polacy, którzy pewnego pięknego poranku dowiadują się o tem... z komunikatu klubu ruskiego. Rokowania trwały od kilku tygodni i prowadzone były częścią we Lwowie, częścią w Wiedniu. Niektórzy z przywódców polskich byli poinformowani o przyrzeczeniach rządu, ale prezes nie uważał za stosowne zwołać Koła choćby na „poufne posiedzenie", aby zdać sprawę z toczących się rokowań. Uczynił to dopiero wczoraj, w przeddzień ukończenia pierwszego czytania ugody, w chwili, kiedy już wszystko było przypieczętowane, a Koło mogło tylko powiedzieć tak albo nie.

Nieprzyjęcie do wiadomości układów przez Koło byłoby pociągnęło za sobą ustąpienie ministrów polskich i prezydyum Koła, coby nie było jeszcze nieszczęściem, ale Koło ściągnęłoby przez to na siebie niesłuszny zarzut wrogiego usposobienia wobec Rusinów, którym nie chce przyznać nawet tego, co rząd i niektórzy z przywódców polskich uznali za słuszne i sprawiedliwe. Antagonizm między obu narodami byłby się, z przyczyn zupełnie fałszywych, jeszcze bardziej zaostrzył, bo w rzeczywistości w Kole niema wrogiego dla Rusinów usposobienia, a co do meritum rzeczy, to nietylko o treśc ustępstw chodziło, lecz także o formę i okoliczności, wśród jakich Rusini je uzyskali.

W sporze czesko-niemieckim rząd zajął stanowisko zupełnie poprawne. Ilekroć jedna strona podnosi żądania narodowe, rząd zawsze oświadcza, że nie może żadnych poczynić ustępstw bez zgody strony drugiej i sprzeciwia się także „wyrywkowemu" załatwieniu niektórych tylko spraw, lecz odkłada je aż do załatwienia całego kompleksu ugody czesko-niemieckiej. — W kwestyi polsko-ruskiej rząd inaczej postępuje. O postulatach natury administracyjnej nie mówimy, o ile one się odnoszą do nadużyć niektórych władz, czy też starostów, ale postulaty narodowe, do których przecież w pierwszym rzędzie należy sprawa uniwersytetu lwowskiego, nie powinny być załatwione tak tylko „na wyrywki" i bez zgody Polaków. Jeżeli rząd Niemcom przyznaje jakąś sporną szkołę, czy inne czyni ustępstwo narodowe, Czesi natychmiast się zgłaszają z pytaniem: a cóż my dostaniemy? W tym wypadku jest inaczej. Większa część życzeń ruskich będzie spełnioną — Polacy zaś nic za to nie dostają, oprócz pozwolenia na zachwycanie się ugodą i głosowanie za jej przyjęciem. Za to Rusini mogą głosować przeciw ugodzie, byleby tylko nie robili obstrukcyi.

Taki jest faktyczny rezultat targów i konferencyj w sprawie ruskiej. Jeszcze jedno. Nie chcemy walki z Rusinami, pragniemy spokoju i zgody. Ale tą drogą nigdy nie dojdziemy do celu. Mimo, że Koło do ustępstw się przychyliło, Rusini nie przyznają, że Polacy się zgodzilli na zaspokojenie ich potrzeb narodowych, ale powiadają, że to dał im rząd, a Koło „musiało" na to się zgodzić. Jest to oczywiście nieprawdą, bo Koło mogło tak samo układy odrzucić. Jeżeli jednak tego nie uczyniło, to dało Rusinom przykład dobrej woli i chęci do zgody, czego nie powinni tłomaczyć sobie ich słabością. — Polacy jeszcze mają na tyle siły, aby czemuś przeszkodzić; tą samą bronią, której Rusini używają i oni ostatecznie posługiwać się potrafią. Rząd i Rusini powinni jednak z dyskusyi w Kole polskiem, na dwóch ostatnich posiedzeniach przeprowadzonej, odpowiednią wysnuć na przyszłość naukę. Zgoda między obu narodami może przyjść do skutku tylko na drodze swobodnego i dobrowolnego porozumienia się „od narodu do narodu" — pośrednictwo, czy nacisk rządu nie doprowadzą do celu. Polacy ustępstw wymusić na sobie nie dadzą.

Sz.

Zdobycze Rusinów.

Ze Lwowa donoszą nam, z dobrze poinformowanej strony, pod datą 30 b. m.:

W kołach ruskich twierdzą, że na podstawie porozumienia, osiągniętego między Polakami a rządem, spór uniwersytecki ma być w ten sposób załatwiony, że w przyszłości imatrykulacya studentów ruskich odbywać się będzie w uniwersytecie lwowskim w języku łacińskim, inskrypcya zaś w języku ruskim. Dochodzenia dyscyplinarne przeciw studentom ruskim, względnie przesłuchiwania i spisywanie protokołów, odbywać się będzie w języku ruskim i polskim.

Dalej rząd przyrzekł udzielić Rusinom subwencyi państwowej na cele ekonomiczne dla towarzystwa „Proświta", natomiast odrzucił ich żądanie o zamianowanie Rusina wiceprezydentem namiestnictwa.

Rusini przedłożyli także żądanie koncesyi na bank włościański z kapitałem zakładowym 3 milionów koron i prawem emisyi listów zastawnych do wysokości 45 milionów koron. Rząd przyrzekł tę sprawę rozważyć.

W konferencyach z rządem Rusini poruszyli także sprawę reformy wyborczej do Sejmu, rząd oświadczył jednakże, że tylko na życzenie obu stron byłby skłonny pośredniczyć.

Co do życzeń o założenie nowych, ruskich szkół średnich w Stryju, Samborze i Brzeżanach, to rząd wskazał na to, że sprawa należy do kompetencyi Sejmu.

Natomiast po długich naradach uzyskali Rusini żądane ustępstwo co do języka urzędowego w zarządzie gminnym. Każda gmina ma więc w przyszłości sama prawo uchwalenia języka, w jakim będzie urzędować.

W końcu utworzone będą w uniwersytecie lwowskim, dwie nowe katedry ruskie: chemii (prof. Horbaczewski) i prawa rzymskiego i wekslowego (prof. Zobkow z Zagrzebia).

„Diło", omawiając we wczorajszym artykule stanowisko, jakie wobec rokowań bar. Becka z przywódcami ruskimi zajęły Koło polskie i nasza opinia publiczna, dochodzi do bardzo pesymistycznych wniosków. Według tego dziennika rząd austryacki, zgodziwszy się raz na wydanie Rusinów „na łup Polakom" i opuściwszy taką sposobność złamania naszej wszechwładzy, jaka nastręczała się przy reformie wyborczej, musi o sobie powiedzieć, że „Die Geister, die ich rief, werde ich nicht los!"

Rząd austryacki znajduje się w błędnem kole, bo ilekroć pod naciskiem Rusinów zechce coś dla nich uczynić, natychmiast wystąpią przeciw niemu Polacy. Wyjaśniwszy w taki sposób sytuacyę „Diło", podaje rządowi bardzo charakterystyczną radę, pisząc:

„Z tego błędnego koła niema rząd centralny innego wyjścia. Przeciwnie, będzie się to koło zacieśniało w miarę, jak naród ruski coraz energiczniej zacznie się domagać przywrócenia swoich konstytucyjnych praw. Pomódz może tu tylko **radykalny zamach stanu w Galicyi**, t. j. złamanie polskiego absolutyzmu bez względu na opór narodu polskiego".

Aby rząd centralny zmusić do takiego zamachu stanu, muszą posłowie ruscy zaniechać drobnych targów, a zacząć prowadzić politykę zasadniczej opozycyi, dopóty, dopóki Austrya nie dowiedzie, że Rusinów zna i że uznaje ich za naród równouprawniony z innymi".

W tym samym numerze napadło „Diło" z dziką i wysoce niekulturalną furyą na posła Stapińskiego za jego ostatnie w parlamencie wystąpienie, twierdząc, że w wystąpieniu tem bardzo jaskrawo wystąpiła „typowa perfidya polskiej demokracyi w sprawie ruskiej i jej parafiańska głupota, tchórzliwość i niepoprawność w teoretycznem rozumieniu i praktycznej polityce w tej sprawie".

Moskalofilski „Hałyczanyn", wyraziwszy głęboki żal, że bar. Beck, który pertraktował nawet z syonistami, pominął przecie posłów moskalofilskich, wyśmiewa „zdobycze" posłów ruskich i twierdzi, że przeszli oni do polityki realnej, to znaczy, nie walczą już o napisy ruskie na skrzynkach pocztowych, ale o posady i kapitały. Obecnie zdobyli kapitał na bank parcelacyjny i kilka katedr uniwersyteckich, dzięki czemu, kilku przywódców ruskich będzie miało zabezpieczone piękne dochody, no i — mandaty poselskie.

Sytuacya w Kole polskiem.

Dwie korespondencye, jedna z Wiednia, druga ze Lwowa, któremi rozpoczynamy dzisiejszy numer naszego dziennika, po zestawieniu ich z informacyami porannemi, — dają obraz sytuacyi, której tło, bez wielkich trudności, podmaluje sobie każdy z czytelników. Podmalowanie to uwydatni w pierwszym rzędzie rolę, jaką w kwestyi rusko-polskiej odegrali prezes Koła polskiego i minister dla Galicyi. Aby tę ich rolę z innej także strony oświetlić, zwrócić musimy uwagę na artykuł „Słowa Polskiego", zamieszczony w ostatnim numerze tego dziennika p. t. „Polityka bankrutów".

Autor artykułu, widocznie o toku rokowań rządu z Rusinami dobrze poinformowany, wyraża przekonanie, że „rząd robiąc obietnice Rusinom, musiał mieć wrażenie, że czyni to za zgodą Koła polskiego, podczas gdy Koło polskie nic o tem nie wiedziało" — bo gdyby wiedziało, to nie pozwoliłoby nigdy na robienie Rusinom jednostronnych koncesyj. „Zaszło więc — pisze organ narodowej demokracyi — jakieś nieporozumienie, dla nas bardzo niebezpieczne". Koło znalazło się w bardzo trudnej sytuacyi z powodu „konszachtów", które poza niem się odbywały. Z tego powodu czyni „Słowo Polskie" następujące uwagi i wnioski:

„Kierujące dotychczas losami polityki naszej i w kraju i w Wiedniu żywioły nie rozumieją widocznie, że w sytuacyi, stworzonej przez powszechne głosowanie, stare metody zakulisowych układów są już nieprzydatne, co więcej, są widocznie niebezpieczne. Dziś dyplomatyczne argumenty stoją „al pari" na politycznej targowicy Rady państwa, pełne kursy mają tylko wyraźne żądania i postulaty, za któremi stoi opinia publiczna szerokich warstw społeczeństwa. Zasadnicze sprawy polityczne muszą być traktowane szczerze i jasno, szczególnie sprawy narodowego znaczenia.

„Tem niebezpieczniejszą jest dziś polityka zakulisowa, kierujących jeszcze u nas żywiołów, które, nie mając u dołu dostatecznego poparcia, cofają się od jawnej prądem narodowym podyktowanej walki; chwilowy spokój gotowe są one zawsze okupić ustępstwami, które siłę tych prądów w przyszłości tylko potęgują. Ustępstwa takie nie do narodowej i społecznej zgody prowadzą, lecz do tem gorszego zaognienia rozdźwięków.

„Jest to polityka bankrutów: czerpać z kapitałów przyszłości narodowej i społecznej na pokrycie bieżących deficytów nieudałej polityki. — Jeżeli konserwatywne nasze sfery czują się bankrutami, powinny one pamiętać, że ani naród nasz, ani Koło polskie, mimo, że są uszczuplone liczebnie, nie są bankrutami i choć Koło polskie reprezentuje dziś konserwatysta, Koło nie może się do psychologii konserwatystów stosować. O charakterze narodowej naszej polityki w Wiedniu musi decydować i będzie decydować skład Koła polskiego.

„Koło ma środki, aby uchronić na przyszłość swoje prezydyum od niebezpiecznych z rządem nieporozumień. Lecz na to trzeba, ażeby jego przedstawiciel w rządzie, minister galicyjski, był człowiekiem silnego charakteru i ciągłej pracy, aby umiał niedopuścić do niespodzianek, gdyż wobec coraz silniejszych w parlamencie antagonizmów i coraz ostrzejszej walki narodowej w kraju, tem ważniejszym jest posterunek ministra-rodaka. Niestety, w ostatnich czasach znaczenie tego posterunku w gabinecie ogromnie upadło. Przywrócenie ministerstwu galicyjskiemu powagi, jaką miało ono w pierwszych swoich czasach, musi być jednem z naczelnych naszej polityki w Wiedniu zadań".

Obecnie więc nie potrzeba zbyt być domyślnym, aby przyjść do przekonania, że Koło polskie zaskoczone było rokowaniami, które br. Beck prowadził z posłami ruskimi, i o których poinformowany był prezes Abrahamowicz, a może także minister dla Galicyi, ale o których nie wiedziało nic Koło polskie. Znalazło się więc ono, jak to nasze informacye podnosiły, obecnie zaś „Słowo Polskie" także stwierdza, w położeniu trudnem, gdyż zaskoczone zostało faktami już prawie dokonanemi.

Odmówić aprobaty „koncesyom" rządu na rzecz Rusinów i wywołać przez to przesilenie w prezydyum Koła i w ministerstwie dla Galicyi, było wprawdzie dla większości Koła rzeczą bardzo łatwą, lecz nie pozbawioną stron ujemnych i niebezpiecznych. Koło nie chciało faktycznej strony rzeczy poświęcić dla formy, nie chciało narazić się na zarzut, że pozwoliło, aby rząd odegrał rolę wspaniałomyślnego dla Rusinów dobroczyńcy, gdy ono szlachetność i szczodrobliwość jego paraliżuje.

Z drugiej strony nie mogło Koło polskie dopuścić, aby ta szczodrobliwość odbywała się bez nas, lub aby szła zbyt daleko, z naszą szkodą. Wreszcie, jak przypuszczamy, demokratyczna większość nie chciała podać się w podejrzenie, że gwałtownie sięga po przodujące stanowiska. Może ona jeszcze na nie zaczekać, co tem będzie polityczniejszym z jej strony krokiem, że zarówno prezes Koła, jak minister dla Galicyi, wyczerpać wpierw powinni konsekwencye i odpowiedzialność za to, co bez Koła, na własną rękę, w sprawie ruskiej zrobili, zanimby ze swoich stanowisk zwolnieni zostali.

Na wszelki sposób całe to niemiłe i niebezpieczne zajście, którego obecnie byliśmy świadkami, przekonuje, że polityka Koła polskiego musi zerwać z szablonem „konszachtów" — który mu tradycya narzuca. — Ta polityka musi zastosować się do nowej sytuacyi i nowego składu Koła, jeźli nie mają ponawiać się rozdźwięki między niem a jego reprezentantami, rozdźwięki, które sprawę publiczną i narodową na nieobliczone narazić mogą szkody.

Do tego zrównoważenia charakteru Koła na zewnątrz, nawołują nietylko wypadki w rodzaju ostatniego, ale nawet... organa konserwatywnej prasy. Wczoraj „Czas" omawiając sprawę układów rządu z posłami ruskimi, dał bez żadnych skrupułów rozgrzeszenie posłowi Abrahamowiczowi i ministrowi Dzieduszyckiemu, czyniąc za następstwa ich postępowania odpowiedzialną... demokratyczną większość Koła polskiego.

„Już dzisiaj jednak można stwierdzić — pisze „Czas" — iż sam fakt przeniesienia kwestyi ruskiej ze Sejmu na „forum" wiedeńskie, jest nowością, którą przyniosło powszechne głosowanie. Jeżeli zaś cała prasa polska podnosi ze stanowczością, iż Rusinom nikt nie odmawia środków do ich rozwoju, a tylko Polacy bronić się muszą przed tem, by to nie stało się z ich krzywdą, to powinna zarazem podnieść, że obowiązek tej obrony, i to skutecznej obrony, spada przedewszystkiem na tych, którzy do tego powszechnego i równego głosowania parli i którzy na jego podstawie w Kole uzyskali większość. Po raz to pierwszy poczuć powinna obecna demokratyczna większość w Kole, że odpowiedzialność nie jest frazesem".

Niech „Czas" będzie spokojny. Większość demokratyczna Koła polskiego z pewnością pouczyła się obecnie smutnem doświadczeniem, że nie może nadal brać na siebie odpowiedzialności za to, co bez niej, lecz w jej imieniu i na jej rachunek, robią ludzie, przekonaniem politycznem im obcy, taktyką niezdolni zastosować się do nowych stosunków. Apel „Czasu" będzie dla tej większości bardzo pożądanym bodźcem do wysnucia konsekwencyj, które obecnie narzucały się siłą faktu.

Przesilenie odwlokło się, ale nie minęło.

Rzeź w Czernowie.

Mała wioska w dolnym Liptowie, Czernowa, zdobyła sobie w jednym dniu imię historyczne, znane już dzisiaj w Europie całej. — Dzień to był krwawy, niby nasza Września. Wczorajsze „Narodnie Noviny" w artykule: „Data o vražde v Cernovej" przedstawiają całą przygrywkę do rzezi, jaką madziarscy żandarmi wyprawili wśród tłumu słowackiego.

Czernowianie, choć niezamożni, ze składek własnych wystawili sobie kościół. Między zabitymi jest jedna kobieta, która na ofiarę złożyła 600 kor. pożyczonych. W składkach na świątynię nie brali udziału madziarscy księża, ani kanonicy, ani wreszcie biskup spiski. Nie dali oni na ten cel ani grosza. Ofiarnym był ks. Hlinka i stąd miłość ludu do niego. Biskup Parny początkowo przyrzekł dokonać poświęcenia kościoła, później atoli, kiedy lud prosił, aby ks. Hlinka mógł asystować przy poświęceniu, biskup już tylko zastępcę swego, kanonika Kurimskiego, do aktu poświęcenia wyznaczył. Ale 25 bm. kanonik ten otrzymał telegram, żeby nie przyjeżdżał na poświęcenie, gdyż bez ks. Hlinki lud nie chce uro-

Zaduszki tułaczy.

Jasne słońce, właściwe krajom południa, zalewa złotemi falami dolinę sofijską, na której, u stóp góry Witosza, rozpościera się stolica Bułgaryi.

Dwa kilometry od miasta, zdala od gwaru życia i nieodłącznych od niego trosk i nędz ludzkich, leży miasto umarłych.

Minąwszy bramę i zaczątki muru, po obu jej bokach, który kiedyś ma okalać cały cmentarz, wejdźmy do środka. Spotykamy najpierw pole całe, jakby usiane trójramiennemi, małemi, czarnemi krzyżykami, jak małą i czarną była dola tych, którzy tu śpią snem wiecznym. Dalej mijamy małą cerkiewkę, potem las pomników, krzyżów, obelisków z piaskowca, granitu, a nawet z marmuru Karary, stosownie do tego, jak szeroką falą płynęło życie tych, którzy pod niemi spoczywają. Na lewo mijamy pole wzgórków, nad któremi symetrycznie poustawiane, zlekka pochyłe płyty kamienne, na nich u góry turban rzeźbiony, pod nim hieroglify nieczytelne dla naszego oka. To miejsce spoczynku wyznawców Ałłaha, poza tem, zdala rysuje się kopułka synagogi. Tam śpią snem wiecznym ci, którzy się mienią narodem wybranym, a jeszcze dalej spoczywają ci, których jakieś odwieczne przekleństwo skazało na tułaczkę całego życia. Dopiero po śmierci wolno im spocząć*),

Teraz wchodzimy do narożnika, obsadzonego gęsto młodą akacyą. Ta część przeznaczona dla „cudzoziemców". Tu krzyże czarne i mniej lub więcej wytworne pomniki stoją w braterskiej zgodzie obok siebie, choć napisy na nich we wszystkich europejskich językach.

Dziś dzień zaduszny, dzień poświęcony pamięci zmarłych, a więc wszystkie mogiły przybrane kwiatami, wieńcami z cyprysu i lauru, na wszystkich palą się lampki lub świece, a gdy która mogiła samotna, to bratnia dłoń rodaka rzuci na nią garść kwiecia i choć dwie świece zapali.

A widzimy wielką moc mogił rodaków naszych. Spoczywają tu prochy tych, których, dziećmi prawie, rok 1848 wyrzucił z kraju na tułaczkę całego życia. Tam ludzie w pełni sił, przejęci miłością Ojczyzny, oddali krew, życie i mienie za nią, a gdy tych najwierniejszych synów Ojczyzny huragan 1863 r. rozmiótł po świecie, oni często po długiej tułaczce, aż tu złożyli swe kości. Dalej mogiły dzieci, które matki uczyły, wraz z pacierzem, kochać tę wyśnioną i wymarzoną. Niestety biedne, wątłe roślinki kosa śmierci ścięła, nie dając ich piersi odetchnąć ojczystem powietrzem. Są tam i mogiły kobiet, które za ukochanymi na kraj świata poszły, — są mogiły matek, które tęsknota za dziećmi tu zagnała; one tak serdecznie tęskniły do kraju, dla którego całe życie pracowały, były tam bowiem i kobiety, które w r. 1848 i 1863 nie szczędziły ni mienia, ni życia swego. Marzeniem tych wygnanek było spocząć na ziemi ojczystej. Niestety życie rozwiało ich najdroższe nadzieje: Polska w kajdanach, ukochane ich dzieci skazane na dolę tułaczą, a prochy ich obca kryje ziemia.

Ciemne postacie snują się cicho pomiędzy grobami, ciszy świątyni zmarłych nic nie mąci, czasem zawieje wiatr od Bałkanów, — poruszy zieloną jeszcze akacyą lub cyprysem, które ocieniają mogiły, czasem wróbel zaświergoce, ukryty w gałęziach, cichy szept modlitwy, lub stłumione łkanie uleci ku niebu.

Nagle zalatuje smętny śpiew choralny, powolnie pieśń się zbliża, słowa łacińskie można już rozróżnić: „Dies ilia, Dies irae..." wstrząsa powietrze. To Kapucyni wychodzą parami z kaplicy, znajdującej się na cmentarzu, idą z zapalonemi świecami w rękach. Całą procesyę prowadzi najstarszy z nich, z krzyżykiem w ręku, w czarnej kapie, obok zakrystyan z kropielnicą. Przechodzą wszystkiemi ulicami cmentarza, siejąc krople święconej wody na prawo i lewo, a powietrze drga rzewnym psalmem Dawida: „Miserere mei Domine..." Gdy obeszli cały cmentarz, procesya przewija się pomiędzy grobami, a Kapucyn ją prowadzący, rzuca kropidłem łzy brylantowe na mogiły. — „Requiescant in pace" — łka w powietrzu...

— — — — — — — — — — — — — —

„Requiescant in pace"... Czy ci biedni wygnańcy-tułacze spoczywają w spokoju? — Oni tak marzyli, aby choć kości spoczęły w tak gorąco umiłowanej przez nich ziemi, aby nad ich mogiłą zabrzmiała mowa rodzinna, zaszumiały lasy ojczyste odwieczną modlitwę, aby skowronek, ulatując w niebo, zanucił swą cudną melodyę, a brzoza płacząca ocieniała ich mogiłę, szepcząc nad nią pacierze, a jesienią otuliła ją płaszczem spadających, złotych liści!...

Los i tego nie dał biednym tułaczom, kości ich spoczęły w obcej ziemi, wśród gór skalistych, pokrytych odwiecznym śniegiem, pod palącem słońcem południa. Nie każdemu z nich nawet rzucono garść ziemi ojczystej do trumny...

— — — — — — — — — — — — — —

Z dala wiatr niesie jeszcze słowa śpiewu, zakonnicy się oddalają, pieśń rozpływa się w przestworzu.

Ten kapucyn w czarnej kapie z długą, białą brodą — ci zakonnicy wszyscy boso (tam noszą tylko trepki) zakapturzeni, z świecami w rękach — ten śpiew smętny, drżący w powietrzu słowy łacińskiemi, to jakby zjawisko z wieków średnich.

Słońce chyli się ku zachodowi, a jego skośne promienie, padające na Witosz, budzą na nim grę barw wszystkich odcieni turkusów, szafirów i ametystów, podczas gdy wierzchołek jego, sięgający w chmury, okryty wiecznym śniegiem, teraz świeżym puchem spowity, zda się w koronie brylantów, lśniących w blasku słońca.

Na przeciwległych zaś południowych stokach Starej Planiny złote promienie skrzą się czerwonemi błyskami granatów, rubinów i krwawników.

Majestatyczne, grozą przejmujące są te olbrzymy, strzelające w niebo, cudne te błyski, mieniące się barwami tęczy — ale to wszystko obce, cudze!...

Słońce skryło się za granitowe złomy skał. Pajęcze mgły zaczynają się unosić u stóp olbrzymów, otulając w owe lekkie zwoje miasto, dolinę całą i cmentarz.

Następuje noc jasna, przezrocza, pełna gwiazd i światła, o jakiej my, mieszkańcy północy, pojęcia nie mamy.

Świeczki i lampki dopalają się. Biednym wygnańcom nie spieszno opuszczać cmentarz, ich piersi ciężki kamień tłoczy. Czy spoczną oni tutaj obok ukochanych? Czy burza losu zaniesie ich jeszcze na kraj świata? A może wrócą do ziemi swych ojców? Czy tam odzyskają spokój?...

Nie — nigdy! Część ich duszy i serca zostanie tutaj, przy tych drogich mogiłach, przy prochach, które tu zostawią na obcej ziemi. Wśród nocy bezsennych, w poświście wichru słyszeć będą słowa skargi: dlaczego zostawiliście nas tutaj?

Jeśli prawdą jest wierzenie ludu, że o północy w Zaduszki umarli wychodzą z mogił, to złożywszy swe kości w ziemi rodzinnej, wyjdą i pospieszą tam hen, daleko, gdzie zostawili swych ukochanych, aby zapytać ich, czy po śmierci ziemia obca zawsze tak macoszą, ciężką i straszną dla nich, jak im wszystkim była za życia? — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Mgła spowija mogiły i ciemne postacie, pochylone nad niemi, jakby chciała utulić tak zmarłych, jak żywych. Gwiazdy mrugają, płaczą zapewne nad dolą wygnańców — tułaczy — a w powiewie górskiego wiatru łka rzewne: „Requiescant in pace..."

Józefa z Zagórowskich Ancowa.

*) W całej Europie Cyganie są plemieniem koczowniczem, w Serbii, Rumunii, Bułgaryi wyjątkowo są osiedleni.

czystości. Delegat usłuchał i w niedzielę się nie zjawił.

W piątek wieczorem lud zabrał klucze od kościoła. Gdy się o tem dowiedział senator gminny, Baczkov, wyłamał drzwi siekierą i blachę oderwał, aby zamknąć kościoła nie można. Następnie pospieszył do Liptowskiego Mikułasza, aby z pomocą „notara" Sonderlicha wezwać żandarmów. Istotnie też w sobotę 8 żandarmów przybyło do Czernowej, a potem drugich ośmiu zjawiło się rankiem w niedzielę.

Około godziny 10 w niedzielę przyjechali do Czernowej w powozach: dziekan ks. Pazurik, rużomberski administrator ks. Fischer, katecheta ks. Kalocsai; ludrowski proboszcz ks. Hanzely. — Lud zebrany z daleka im dawał znaki, aby się wrócili. Kiedy chwycono konie za uzdy, aby je zawrócić, komendant żandarmów natychmiast dał 12 żandarmom rozkaz strzelania. Cztery salwy się odezwały. Natychmiast padło trupem dziewięć osób, śmiertelnie ranione padły 3 osoby, ciężko zranionych zostało 12 osób, z których 3 już umarło, a 4 osoby dogorywają.

Tuż potem kompania honwedów przybyła na pomoc żandarmom. — Chłopiec pewien, lekko zraniony, pobiegł po lekarza Słowaka, Szrobara, i za to został natychmiast aresztowany. Dotychczas osadzono w więzieniu śledczem 8 Czernowian. Wieczorem tegoż dnia przybyły z Lewoczy dwie kompanie piechoty ze sędzią wojskowym i otoczyły Czernowe.

„Narodnie Noviny" podają liczbę oraz imiona i nazwiska i wiek osób zamordowanych i rannych. Między zabitymi znajduje się dziewczyna 14-letnia, Antonina Pejko, i tyloż-letni chłopiec, Andrzej Uhrina. Po zabitych zostało przeszło 50 sierót i wdów. — Lud nie chciał zabierać trupów do domu, ale wołał, „aby si ich teraz pożrali vrahovia" (wrogowie). — Wdowy oddawały żandarmom dzieci, skoro im żywicieli zamordowali. Trupy dopiero wieczorem z kałuży krwi usunięto.

Niema w tych szczegółach ani słowa przesady. Dziennik słowacki nie może sobie pozwolić na wybryki fantazyi, nawet prawdę musi podawać ostrożnie, bo ciężka bywa dla Słowaków łapa czernowska w wielkim Magyarorszaghu.

Jak już z dzisiejszych depesz porannych wiadomo, wniósł w tej sprawie w Sejmie węgierskim pos. Hodza interpelacyę. Przyjęcie, jakie madziarska większość tej interpelacyi zgotowała, było jeszcze większym skandalem od rzezi, którą w Czernowie wyprawili żandarmi na bezbronnym ludzie słowackim. Minister hr. Andrassy ma widocznie bardzo wytrzymałe sumienie, jeżeli z lekkim sercem przyjął za rzeź czernowską na siebie odpowiedzialność.

Jest wstydem i hańbą, że w parlamencie węgierskim nie odezwał się ani jeden głos w obronie posła, który protestował przeciw mordowaniu bezbronnego ludu. Krzykiem i wrzawą zdławiono interpelacyę Hodzy. To może uchodzi na Węgrzech, gdzie garstka Madziarów pastwi się nad większością Słowian. Ale w opinii publicznej cywilizowanego świata nie zdławią Madziarzy głosu oburzenia na to, co w swoim kraju robią. Na to za słaby hr. Andrassy z żandarmami razem. Bezbronnych ludzi łatwo wymordować, ale żandarmami nie zabije się publicznego sumienia.

I pomyśleć, że z tą rzezią w Czernowie solidaryzuje się rząd, w którym zasiada rodzony syn Lajosza Kossutha!

Katoliccy hakatyści.

Osławione trzyklasowe prawo wyborcze do Sejmu pruskiego, które ogromną wprost przewagę daje warstwom wyżej opodatkowanym, sprawia, że w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich ludność polska może do tego ciała prawodawczego wysyłać obecnie zaledwie 13 posłów, mimo że przypadająca na tamtejsze okręgi liczba mandatów poselskich jest znacznie większa, niż liczba mandatów do parlamentu niemieckiego. Gorzej zaś przedstawia się sprawa wyborów do Sejmu na Górnem Śląsku. Tam bowiem klasy zamożniejsze, opłacające wyższy podatek, zaliczają się prawie wyłącznie do narodowości niemieckiej, a przynajmniej do obozu niemieckiego, wskutek czego lud polski, mimo swej przewagi liczebnej — rozporządzać może jedynie głosami klasy trzeciej, czyli co najwyżej trzecią częścią wszystkich oddanych głosów. Wyjątek stanowi tam jedynie okręg wyborczy Opolski, gdzie przemysłu stosunkowo mało, a zamożni włościanie polscy w znacznej liczbie wybierają także w klasie drugiej. Lecz i tu zwycięstwo polskie przy wyborach sejmowych jest możliwe jedynie przy niezwykle sprzyjających okolicznościach zewnętrznych. Najniekorzystniej zaś przedstawia się sprawa ta dla strony polskiej w śląskich okręgach przemysłowych. Tu bowiem, dzięki temu systemowi wyborczemu kilku niemieckich potentatów przemysłowych rozporządza nieraz dwa razy większą liczbą głosów niż tysiące robotników polskich, a nadto ci zależni od swoich pracodawców robotnicy krępowani są w wykonywaniu swego prawa wyborczego jawnością głosowania.

Tem się też tłomaczy, że także niemiecko-katolickie stronnictwo centrum, nawet wówczas, gdy miało za sobą cały lud polski, z trudem tylko zdobywało na Śląsku mandaty poselskie do Sejmu pruskiego. Większość bowiem plutokracyi śląskiej, uprzywilejowanej wprost w tym systemie wyborczym, należy do partyj rządowych.

Z chwilą zatem, gdy lud polski odwrócił się od stronnictwa centrum, gdy stworzył sobie własną narodową organizacyę wyborczą i przy wyborach do parlamentu dzięki czteroprzymiotnikowemu prawu wyborczemu odniósł tak świetne zwycięstwo, wyłoniła się kwestya, jak się ukształtuje sytuacya przy wyborach do Sejmu pruskiego? Rozłączywszy się bowiem, ani stronnictwo centrum ani lud polski na własną rękę nie zdołają przeprowadzić swoich kandydatów. Wykazały to już dwa wypadki w latach poprzednich. Już w r. 1893 przepadli kandydaci centrowi w okręgu raciborskim, ponieważ stracili kilkadziesiąt głosów polskich, a to samo stało się przed kilku laty w okręgu rybnicko-pszczyńskim, gdzie centrowcy odrzucili kompromis z dobrze już zorganizowaną stroną polską. I tu w Raciborskiem wybrani wtedy zostali posłowie rządowi, zdeklarowani hakatyści.

Taki sam rezultat wydać mogą przypadające na rok przyszły ogólne wybory do Sejmu pruskiego na całym Górnym Śląsku, jeżeli znów tak centrum katolicko-niemieckie, jak i Polacy walczyć będą osobno — na własną rękę. Nie dziw więc, że tak po jednej jak i po drugiej stronie odezwały się głosy, zalecające zawarcie kompromisu wyborczego przy wyborach do Sejmu. Kompromis ten byłby o tyle łatwy, ponieważ każdy niemal z okręgów śląskich wybiera co najmniej dwóch posłów, zatem wspólną akcyę wyborczą możnaby oprzeć na podziale mandatów. Po stronie polskiej istnieje też najzupełniejsza dobra wola poparcia kandydatów centrowych w zamian za przyznanie Polakom chociażby 5 lub 6 mandatów poselskich.

Inaczej atoli zapatrują się na tę sprawę po stronie centrowej na Śląsku. Piszemy wyraźnie na Śląsku, gdyż naczelne kierownictwo partyi, a zwłaszcza zachodnio-pruskie jej skrzydło, również zaleca kompromis. Lecz w takich kwestyach prowincyonalne wydziały tej partyi mają zupełną autonomię. Wiadomo zaś ogólnie, że właśnie śląskie skrzydło centrowe, pozostające pod komendą kardynała Koppa i hr. Ballestrema, najbardziej ubiega się o względy rządu i nawskroś już przesiąknięte jest prądami hakatystycznemi.

Pokazało się to i w tym wypadku. Ślązcy przywódcy centrowi widzą to dobrze, że ich kandydaci przepadną we wszystkich okręgach, jeżeli odepchną pomoc ludu polskiego, mimo to na razie odrzucają myśl kompromisu z Polakami. W ostatnim tygodniu odbyło się kilka zebrań i konwentyklów tej partyi, na których obszernie rozstrząsano tę sprawę. Niestety, sądząc z wyniku tych zebrań, widoki kompromisu są bardzo słabe. Jak zaś przywódcy centrowi, a zwłaszcza jego przywódcy duchowni, traktują lud polski, przykładem na to wiec centrowy, odbyty przed tygodniem w Gliwicach. Wiec ten składał się z dwóch zebrań, osobnego dla niemieckich i osobnego dla polskich centrowców. Jak nieliczną jest już liczba tych ostatnich, o tem mogli się przekonać przywódcy centrowi ze słabego udziału w tem polskiem zgromadzeniu. Ogółem wzięło w niem udział około 250 osób, w liczbie tej 60 księży i drugie tyle kościelnych, zawleczonych tam niemal gwałtem. Wszystkie wygłoszone tam mowy tchnęły nienawiścią do Polaków. Najdalej w tym kierunku posunął się ks. Adamczyk, jeden z licznych narodowych renegatów tamtejszych, który między innemi powiedział dosłownie, co następuje:

„Walka narodowa na Śląsku jest wstrętna i obrzydliwa (!). Serce się kraje, patrząc na nią. Tego molocha narodowego trzeba zdusić. Polityka polska przyniosła nam rozbicie w obozie katolickim, skandaliczne procesy, uniemożliwienie wspólnej pracy na polu społecznem, przeklinanie księży, złorzeczenie księżom i biskupowi. Precz więc z polityką polską ze Śląska! My takiego odrodzenia narodowego nie potrzebujemy. Prawo kolonizacyjne, ustawę osadniczą, przyszły zakaz obrad polskich na zebraniach publicznych mamy do zawdzięczenia nietylko hakatystom, ale także wrzaskliwej polityce polskiej i Koła polskiego(!?). W Bawaryi mamy zgodę pomiędzy księżmi a ludem — u nas lud księży przeklina i złorzeczy im. Temu winna polityka polska. Pod sztandarem Koła polskiego do jedności nie dojdziemy. Możemy do niej dojść tylko pod chorągwią centrową. Jako katolicy do centrum przystępujmy, bo wolność religijną zawdzięczamy Panu Bogu i centrum (?!)."

Po tej mowie uchwalono rezolucyę wyrażającą zaufanie najzaciętszemu wrogowi ludu polskiego, hr. Ballestremowi. Na tym wiecu odbyło się w Gliwicach poufne zebranie centrowych mężów zaufania, na którem również zajmowano się sprawą kompromisu. Jak się dowiadują polskie gazety śląskie, ze świeckich uczestników przemawiali między innymi hr. Oppersdorf z Głogówka za kompromisem; zaś hr. Praschma i hr. Strachwitz oświadczyli się przeciw kompromisowi. Między księżmi były także zdania podzielone. Ostatecznie wybrano komisyę ze zwolenników i przeciwników kompromisu, która ma sprawę tę rozpatrzyć. Zdaje się, że partya centrowa na Śląsku pragnie zaczekać, czy blok konserwatywno-liberalny w dalszym rozwoju utrzyma się lub rozpadnie. Gdyby się rozpadł, centrum niewątpliwie będzie się chciało obyć bez kompromisu z Polakami i szukać kompromisu z niemieckiemi partyami.

Nadmienić jeszcze wypada, że przeciwko kompromisowi odezwali się także, osławiony germanizator, ks. Rassek w liście otwartym, a pośrednio i ks. Kopp, przesyłając publicznie i ostentacyjnie pozdrowienie jednemu z redaktorów centrowych, zwalczających zawzięcie myśl kompromisu.

Tak się ta sprawa przedstawia w obecnej chwili. Naszem zdaniem, wyborcza organizacya polska na Górnym Śląsku nie ma najmniejszego powodu spieszyć się z zawarciem kompromisu, nie ma zaś także powodu okupywać go zbytniemi ustępstwami. Nawet bowiem w razie, gdyby mandaty śląskie zdobyć mieli rządowcy pruscy — byłaby to rzecz może przykra — lecz nie byłaby wprost nieszczęściem dla Polaków. Stronnictwa rządowe i tak mają większość w Sejmie, strata kilkunastu mandatów na ich korzyść nie zmieni więc sytuacyi. Centrum zaś nie przyzna rychlej ludności polskiej na Śląsku zupełnego równouprawnienia, dopóki nie otrzyma jeszcze dotkliwszej nauczki.

Z życia polskiego w Paryżu.

Paryż, 24 października.

(Listy Lamennais'go. — Polskie Biuro prasowe. Prace Schuerra. — Z Salonu jesiennego. — P. Kaszowska.)

[==] W ostatnim zeszycie tutejszego miesięcznika „Bulletin Polonais" pojawiły się cztery listy niewydawane F. de Lamennais'a, pisane do Kazimierza Szwykowskiego i z papierów jego wydobyte przez W. Gasztowtta. W drugim z tych listów, noszącym datę dnia 24 sierpnia 1840 r., Lamennais odpowiada Szwykowskiemu, żalącemu się na dolę wygnańca: „...Zresztą więcej niż kiedykolwiek należy się spodziewać, że Opatrzność skróci Polakom czas wygnania. Świat się wstrząsa, wszystko, jak się zdaje, przepowiada powszechne przesilenie. Duch przewrotu opanował gabinety europejskie i pcha je do wojny, której wyniki są nieobliczalne. Będzie to wojna ludów przeciwko królom, uciśnionych przeciwko uciskającym, a mam wiarę, że wyjdzie stąd zbawienie dla Polski. Gdyby tchórzostwo naszego rządu opóźniło ten wielki konflikt, który jest nieunikniony, byłaby to zwłoka krótkotrwała, a jeżeli w dniu, który się zbliża, każdy uczyni swój obowiązek, zapomni o sobie, ażeby myśleć tylko o tryumfie sprawy wspólnej, zwycięstwo będzie rychło niewątpliwem".

Niestety sprawdziła się przepowiednia Lamennais'go, który w drugim liście z dnia 31 sierpnia 1840 r. pisze do Szwykowskiego: „Boże, który w swoich wyrokach nieprzeniknionych rozdzieliłeś na pewien czas rodziców od dzieci, braci od sióstr, mężów od żon, my czekamy z żywą wiarą i niezachwianą nadzieją dnia, Tobie tylko wiadomego, gdy ich znowu połączysz — dnia, w którym Polska, wstawszy z grobu, wykopanego dla niej przez zło moce, odrodzi się piękniejsza i większa, w którym hymny radości przyjdą po pieniach boleści, gdy zwiędłe teraz serca zazielenią się jak przyroda, kiedy na wiosnę zrzuca swój całun lodowy. Spraw, o Panie, w łasce Twej, ażebyśmy się stali godnymi ujrzeć na oczy nasze, jak święty starzec Izraela, ten dzień miłosierdzia Twojego, dzień na wieki błogosławiony, gdy zjawi się ludom zbawienie, przez Ciebie przygotowane". Jest to modlitwa, którą Lamennais napisał na prośbę Szwykowskiego dla jego rodziny.

To echo z dawnych czasów. Przejdźmy do chwili bieżącej. Założone niedawno „Biuro prasowe polskie", które ma do spełnienia ważne zadanie informowania zagranicy o sprawach polskich, przeniosło się do własnego lokalu pod l. 45 przy ulicy „rue de Rennes". Biuro prasowe w ciągu bardzo krótkiego czasu swego istnienia, mimo licznych prac przygotowawczych, zdołało już wystąpić z cennemi informacyami, świadczącemi o jego ruchliwości. Na czele wymienić należy broszurę p. t. „Ecole prusienne en Pologne", która z powodu walki dzieci polskich w zaborze pruskim o polską naukę religii przedstawia ucisk, pod którym jęczy dziatwa polska w szkołach zaboru pruskiego. Prasa francuska żywo zajęła się tą publikacyą i należycie napiętnowała Prusaków. Biuro prasowe polskie wydaje ciągle biuletyny o sprawach polskich, przeznaczone dla prasy francuskiej, a zarazem podaje dziennikom polskim wiadomości o rzeczach, tyczących się Polski. Kierownikiem biura jest p. Kazimierz Woźnicki, zdolny publicysta, który uczęszczał na uniwersytet w Krakowie.

Niedawno ukazała się w handlu księgarskim jako odbitka z cenionego czasopisma „Revue historique" praca Aleksandra Schürra p. t. „Un moine français en Pologne au XII siècle". Autor na podstawie ostatnich wyników krytyki polskiej o kronikarzu Gallu zaznajamia z nim Francuzów, podając w tłómaczeniu więcej zajmujące ustępy z jego kroniki. Aleksander Schürr, współpracownik naszego „Bulletin Polonais", wydał już kilka rzeczy, które mają Francuzów zaznajomić z naszemi dziejami. Niedawno w „Bulletin de la Societé historique" umieścił rozprawę o latach ostatnich Jana Kazimierza p. t. „Jean Casimir, abbé de St. Germain". Pomiędzy innemi wykazał w niej autor, że w paryskiej katedrze Notre Dame znajduje się relikwiarz, który pochodzi ze spadku po naszym królu.

Grono malarzy i rzeźbiarzy, występujących z pracami swojemi przed publicznością paryską jest dosyć spore. W tegorocznym Salonie jesiennym widać dużo dzieł polskich. Nawet jeden z rodaków naszych, p. Eugeniusz Zak był członkiem „jury" dla sekcyi rysunkowej. Z działu malarstwa notujemy następujące nazwiska: K. Brandel, Z. Brunner, B. Bujko, R. Hassenberżanka, J. Hulewicz, J. Kaufman, Z. Stefanicz, W. Wojtkiewicz. W dziale rzeźb są prace panny H. Ciechanowskiej, J. Szczepkowskiego i E. Wittiga, wreszcie w dziale rysunków wystąpili: Pankiewicz z pięknemi sztychami, L. Markus i E. Zak.

Podczas koncertu inauguracyjnego orkiestry Lamoureux'ego pod batutą Chevillarda wystąpiła śpiewaczka p. Felicya Kaszowska, która była primadonną Opery nadwornej w Darmstadzie, rozwiązawszy zaś kontrakt z jej dyrekcyą osiadła obecnie w Paryżu. P. Kaszowska ma w sezonie bieżącym wystąpić w Operze tutejszej

Kronika rzymska.

Rzym, 27 października.

(Rozmowność państwa Tosellich. — Jak się oboje pokochali. — Z Kalabryi. — Niebezpieczeństwo niemieckie. — Pielgrzymki do Rzymu.)

Dzienniki włoskie roją się od nieustannych rozmów, które prawie codziennie państwo Toselli wiodą z rozmaitymi reporterami. Oboje są wielce rozmowni i wywnętrzają się z nadzwyczajną łatwością co do swojej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Maestro Toselli uznał nawet za stosowne opowiedzieć, jak się to zakochał w hrabinie Montignoso. „W sposób zupełnie prosty — zapewniał Toselli. — Nauczycielka śpiewu, Baracchia, poleciła mnie hrabinie Montignoso. Pomiędzy nami powstała natychmiast żywa sympatya, która z czasem zamieniła się w poważne, głębokie uczucie. Od pierwszego dnia miałem przeczucie, że hrabina będzie moją żoną. Oto cała powieść — reszta jest kłamstwem. Wszystko to, co opowiada w swoich „Pamiętnikach" pokojówka hrabiny Kremer, jest kłamstwem. Autorka sądziła, że wymusi pieniądze i zawiodła się. — Moje wycieczki automobilem i romantyczne schadzki z hrabiną są zmyślone. Od 4 lutego lutego do 26 czerwca widziałem hrabinę tylko dwa razy. Dnia 4 września wyjechaliśmy do Londynu, ażeby tam wziąć ślub. Małżeństwo zawarłem nie dla interesu, nie dla pospolitej reklamy. Odrzucałem wszelkie propozycye impresaryów, którzy chcieli imię i stanowisko mej żony wywiesić na plakatach jako „great attraction", jako wabik na publiczność". Na końcu swojej rozmowy zapewniał maestro Toselli, że nieprawdą jest, jakoby żona jego straciła cały majątek, gdyż tylko same jej klejnoty przedstawiają wartość miliona lirów. Wcale przyzwoita kwota na czarną godzinę.

Z uroczej Kalabryi nadchodzą ciągle jeszcze smutne szczegóły o skutkach klęski trzęsienia ziemi, tudzież niepokojące wiadomości o słabych wprawdzie, ale nieustannie powtarzających się nowych wstrząśnieniach. Do dzisiejszego dnia jeszcze liczne ruiny świadczą o trzęsieniu ziemi, które Kalabryę nawiedziło przed 124 laty, zburzyło 300 miast i wsi, pogrzebało pod zwaliskami 30.000 ludzi. — Przed dwoma laty ucierpiała Kalabrya ogromnie skutkiem podobnej katastrofy, z której nie zdołała się dotąd podnieść, gdy oto znowu podziemne siły spowodowały ponowne zniszczenie. A jednakże ta Kalabrya ma nazwę raju ziemskiego ze swojemi dziko poszarpanemi górami i zacisznemi dolinami ze swojemi bogactwami przyrody, ze swoim klimatem, już w starożytności wychwalanym. Tylko w bardzo niskich okolicach podczas gorącej pory roku wody bez odpływu są rozsadnikami chorób.

Mieszkańcy tej krainy, ubodzy, nieoświeceni, pełni zabobonów, przywiązani są fanatycznie do swej ziemi. Po każdej katastrofie niektórzy mieszkańcy emigrują do Ameryki, ale są to tylko tacy, którzy bądź muszą chwycić się tego środka do dalszego życia, bądź zupełnie młodzi ludzie, pragnący szybko odbić straty. Zresztą ludność kalabryjska ogromnie pobożna, modli się do Madonny i do „swoich" świętych i rozpoczyna pracę około zburzonych siedzib, pracę podobno syzyfową. Geologowie twierdzą, jak wiadomo, że Kalabrya jest młodą formacyą geologiczną i zanim przybierze ustalone kształty, przebędzie niejedno jeszcze trzęsienie ziemi. Mieszkańcy Kalabryi nie wiedzą o tych naukowych twierdzeniach, a gdyby im kto opowiedział o nich, wyśmialiby go, albo, co gorsza, należycie... obili.

Chociaż urzędowe Włochy należą do trójmierza, w którem rej wiedzie Berlin, tutejsza opinia publiczna, godząc się na razie z tym faktem, wcale nie ma złudzeń co do właściwych celów tak polityki niemieckiej, jako też i żądz narodu niemieckiego. Niedawno wyszła znowu książka, po całym szeregu podobnych publikacyj, przestrzegająca Włochów przed apetytem niemieckim. Książka ma tytuł „Il pericolo tedesco" (Niebezpieczeństwo niemieckie), zaś autorem jej jest Lucyan Magrini, współpracownik „Gazetta di Venezia". Magrini, scharakteryzowawszy szowinizm imperyalistyczny Niemców, zwraca uwagę na stały „Drang" niemiecki ku Adryatykowi, ażeby mieć morze także od południa. Już Bismarck mówił otwarcie o tym postulacie polityki niemieckiej, dowodząc, że kiedyś Tryest musi być niemieckim. Oczywiście nie sam Tryest, jako oderwana posiadłość niemiecka, ale część brzegu morza Adryatyckiego, zabrana dla równowagi i „sprawiedliwości" równie Włochom, jak i Austryi. Gdyby marzenia te niemieckie spełnić się miały, byłoby to dla Włoch katastrofą ekonomiczną i polityczną, z którejby się nigdy już może nie podźwignęły. Magrini nawołuje też ziomków swoich do baczności, a przedewszystkiem dowodzi, że Włochy powinny wstąpić do innego trójmierza, a mianowicie zawrzeć sojusz z Francyą i Hiszpanią. — Oby to jak najrychlej nastąpiło.

W murach Watykanu cisza. Pielgrzymki wiernych, które miały tutaj przybyć w grudniu z powodu 50 rocznicy kapłaństwa Piusa X, prawdopodobnie do skutku nie przyjdą. Wobec pogróżek socyalistów, że urządzą olbrzymie demonstracye i rozpędzą pielgrzymki, papież ma zamiar odwołać owe pielgrzymki, nie chcąc dopuścić do krwawych może starć. Socyaliści, którzy ciągle mówią o tolerancyi, wystawiają sobie temi pogróżkami nieszczególne świadectwo.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Z powodu uroczystego święta, przypadającego jutro, „Nowa Reforma" wyjdzie jutro tylko rano, a następny numer wydany będzie dopiero w sobotę po południu. W sobotę rano dziennik nasz nie wyjdzie.

Widoczne nieporozumienie w połączeniu z bezsilnością tracących grunt pod nogami, zdezoryentowanych polityków koteryjnych, podyktowały wczoraj „Czasowi" pewne przeciw nam zarzuty, które z całą stanowczością odeprzeć musimy. Wolno organowi konserwatywnemu kruszyć kopie w obronie p. Turny i najnowszych prądów ugodowych w Poznańskiem; wolno mu lekceważyć i zohydzać zwycięstwo ludu polskiego na Górnym Śląsku. I owszem, niech „Czas" patronuje we wszystkich przesądzonych i skrachowanych sprawach publicznych, jeżeli mu to sprawia przyjemność. Tylko zastrzedz się musimy przeciwko temu, jakobyśmy mieli uznawać go za jakiś trybunał opinii publicznej, przed którym zdawać musimy sprawę ze swych „uczyn-

Starożytności słowiańskie.

(Dr Lubor Niederle: „Starożytności słowiańskie". Tom I, zeszyt I, przełożył z czeskiego i wydał Ksawery Chamiec. Warszawa 1907. Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.)

Narodom słowiańskim wszystko z trudnością przychodzi. Nie mogą nawet, mimo sumiennych i długoletnich badań, zdobyć się na dokładne wiadomości o swojej ojczyźnie pierwotnej. A przecież tylu się już kusiło o rozwiązanie zagadki i tyle umysłów pracę swoją ofiarowało sprawie pierwotnej Słowiańszczyzny. Szczególnie Rosyanie i Czesi zagłębiali się w dociekaniach, jaką i gdzie była Słowiańszczyzna najstarsza. Nie brakuje prac w tym zakresie także i w naszem piśmiennictwie.

Surowiecki już w r. 1824 śledził „początku narodów słowiańskich". Ale trud nie dał realnych zdobyczy. Słowianie z epoki wspólnych swoich siedzib nie przekazali następcom ani pomników, w rodzaju piramid, grobowców greckich, lub runów skandynawskich, nie pozostawili też o nich i sąsiedzi świadectw dostatecznych. Temat zajmujący pociągnął ku sobie Lelewela, który w połowie minionego stulecia również badał „Narody na ziemiach słowiańskich". Zadanie nierozwiązane podjęli uczeni dzisiejsi i z całą potęgą swej myśli zwrócili się ku zamierzchłej Słowiańszczyźnie. Edw. Bogusławski rozpoczął już w r. 1888 olbrzymią „Historyę Słowian", ale w krytyce spotkał się z oporem wobec wielu swoich twierdzeń. Największem uznaniem cieszą się na tem polu badania W. Kętrzyńskiego. Całokształtu jednak jakiegoś nauka nasza dać jeszcze nie może, syntezy żądać byłoby jeszcze przedwcześnie od naszych badaczów.

Inaczej rzecz ma się u Czechów... U nich Šafařik już r. 1828 pisze o pochodzeniu Słowian (Über die Abkunft der Slawen), a niedługo potem (1837) wydaje poważne „Slovanské starožitnosti", które zyskały imię dzieła epokowego i do dnia dzisiejszego nie wiele z powagi swej utraciły. Zmniejszy się znacznie, wartość i cena ksiąg Šafařika, jeśli ukaże się w całej swej okazałości rozpoczęte dzieło Niederlego. Na siedm olbrzymich tomów obliczona jego praca, oby ją doprowadził do końca, pełnią sił cieszący się autor.

Lubor Niederle urodził się w r. 1865. Jest wychowankiem szkół średnich i wyższych w Pradze. Rychło poświęcił się badaniom antropologicznym, i z przyjemnością zaciekał się w kwestye pochodzenia człowieka i narodów. Habilitował się też 1892 r. jako badacz etnologiczny i archeologiczny. Od lat dziesięciu jest profesorem na wszechnicy czeskiej. Już w r. 1896 ogłosił pracę o pochodzeniu Słowian („O puvodu Slovana"), niezbyt dawno, bo w r. 1903, opracował dokładną mapę ziemi słowackiej, którą przysłużył się ogromnie patryotom słowackim. „Starożytności słowiańskie" Niederlego liczą się z dziełami poprzednich badaczy, tak słowiańskich, jak innoplemiennych, niemieckich i francuskich. Na tej szerokiej podstawie oparł autor sądy własne.

Równocześnie niemal z oryginałem czeskim ukazują się przekłady rosyjski (Bielaszewskiego) i polski. Jeżeli tłómacz, jeden i drugi twierdzi, że „doniosłość tej pracy prof. Lubora Niederlego wkłada na nas obowiązek moralny zapoznania z nią społeczeństwa polskiego" (i rosyjskiego), to nie mniej moralnie korzystną będzie rzeczą, gdy czytelnik dziennika zapozna się choć z ogólnemi wynikami, do których autor w pierwszym zeszycie tomu I doszedł.

I. O miejscu pierwotnego zamieszkania Słowian. Roztrząsnąwszy wszystkie hipotezy o kolebce Słowian, znajduje autor praojczyznę Słowian w granicach dzisiejszej Polski i Rusi, raczej powiedzieć można, na obszarach Królestwa Polskiego. Granice jej naturalne tworzą w przybliżeniu Karpaty, Warta, Narew i Dniepr. Schodzi się więc twierdzenie Niederlego ze znaną teoryą naszego uczonego ś. p. Karłowicza „o środkowości polszczyzny", że język polski jest ogniskiem, z którego wyszły, lub w którym się zbiegają właściwości wszystkich języków słowiańskich. Teorya geograficzno-historyczna zeszła się z historyczno-językoznawczą.

Na tej wilgotnej, lekko pagórkowatej równinie, mieszkali przypuszczalnie Słowianie, jako „jednolita" jeszcze rodzina. Lud to był względnie spokojny i lubiał zajęcia pokojowe. W ziemi tej nie było czarownych obrazów przyrody, jak w Grecyi albo Italii, któreby podniecały ducha narodowego, a wyobraźnię podbudzały, nie było też dzikich i niedostępnych skał, na których mogliby się mieszkańcy na twardych wyrabiać orężników. Nie było również pustkowi nieurodzajnych, któreby do pracowitych zapasów z matką ziemią zmuszały. A jak Słowianin pierwotny nie kwapił się w odwiedziny do sąsiadów i obczyzny nie znał, tak znowu i sąsiedzi nie łakomili się na ziemię słowiańską, która niczem niezwykłem do siebie obcego nie wabiła.

II. Pochodzenie Słowian. Roztrząsania historyczno-źródłowe, językoznawcze i antropologiczne wyprzedzają własny sąd Niederlego. Filologowie doszli do przekonania, że język słowiański powstał tym sposobem, że od prajęzyka aryjskiego oderwała się grupa, zwana „bałtosłowiańską". Grupa owa długo się jeszcze utrzymała w blizkim stosunku z germańskim odłamem i odroślami, irańską i tracką. To samo pochodzenie wyznacza Słowianom także antropologia, która stwierdza, że Słowianie, chociaż obecnie są krótkogłowi, przed lat tysiącem jeszcze byli w przeważnej ilości długogłowcami, o czem groby świadczą najlepiej. Zatem i tu potwierdza się zdanie, że Słowianie, Germanie, Gallowie oraz Litwini, jedną pierwotnie rodzinę stanowili. Grupy narodowe tak się usadowiły, że potworzyły centra, rozkładem dosyć dzisiejszemu stanowi odpowiadające: prasłowiańskie od Wisły po Dniepr, germańskie za Łabą ku morzu, gallickie nad Renem, trackie na południu, a na wschodzie indo-irańskie.

III. Początkowy rozwój Słowian. Teorya Jagicza, najwyższej dziś powagi w językoznawstwie słowiańskiem, znalazła przyjaciela w osobie naszego autora. Godzi on się na sąd, że Prasłowianie rozdzielili się na trzy gałęzie, kierunkami zgadzające się z obecnym stanem geograficznym. Rozpierali się ku zachodowi i na zachodzie południowym wyróżnili się Czesi, Serbowie łużyccy, na północnym zaś Polacy z Połabianami, jako gałąź czesko-lechicka. Słowianie, którzy za Dniepr poszli, utworzyli grupę ruską, ci znowu, co za Karpaty się przedostali, nową założyli rodzinę jugosłowiańską.

Szybkie liczebne rozrastanie się ludności i napór mnożących się sąsiadów spowodowały wyrojenie się Słowian poza pierwotne granice. Rój zachodni spotkał się z Germanami i przed niemi ustępując, rozsunął się ku południowi i północy pasem wąskim i długim. Te kresy były najsłabsze. Rój zachodni nie natrafił za Dnieprem na taką przeszkodę, mógł się więc swobodnie rozpierać w prawo i w lewo, od swej praojczyzny więc najbardziej się ci Słowianie odsunęli, ale i siłę zachowali największą. Na wpływy obce najsilniej narażeni byli zachodni i południowi Słowianie, w nich zatem wiele zmian zaszło, jakich nie doznali pobratyńcy wschodni, i dlatego Ruś za pierwotniejszy typ słowiański uchodzić może od Słowian z nad Łaby, Wisły, czy Dunaju.

IV. Praojczyzna Słowian podług źródeł starożytnych. Krytycy nowożytni zbadali już po kilkadziesiąt razy dzieła greckie i łacińskie, w których tylko jakieś wzmianki o Słowianach znaleść można. Z urywkowych, niejasnych wiadomości zdołano zaledwie wydobyć nazwy rzek i gór obszaru słowiańskiego. Przypatrzmy się jednak na mapę, ile tam jeszcze mimo to pytajników. Nie można stwierdzić stanowczo, czy Varos to Wołga dzisiejsza, albo czy starożytne nazwy Dudew i Chesinos, to Dźwina dzisiejsza, czy Penke greckie jest równoznaczne z polskim Prutem. To pewna, że Wenetami (później Wendami) Słowian nazywano, jednak odróżnić należy Wenetów-Gallów nad Adryatykiem, przez Cezara pokonanych, od Wenetów Słowian. Wyraz Wend-Wenet nie jest słowiańskim. Najprawdopodobniej jest to jakieś pospolite imię gallickie i nazwę tę otrzymali Słowianie od Gallów wprzód, zanim się zetknęli z Germanami. Takie zdanie zaś łączy się z hipotezą, już udowodnioną, ze środkowe i górne Połabie pierwotnie zamieszkiwali Słowianie, chociaż temu hakatyści chcieliby zaprzeczyć.

Tak się przedstawiają w streszczeniu wyniki badań naukowych Niederlego, zamknięte w początkowych rozdziałach dzieła, które ma być epokowem i wielkiem będzie niezawodnie.

mg.

ków" i czekać w pokorze na rozgrzeszenie. Ta pretensya przypomina zubożałych panków, nie mogących zapomnieć o swej przeszłości i o tem, że nikomu nie imponują, a budzą, w najlepszym dla siebie razie, politowanie.

Stanowczo więc protestujemy przeciwko temu, jakobyśmy wycofywali się ze stanowiska, zajętego wobec broszury p. Turny w Poznańskiem. Na tem, co „Czas" myśli o naszej opinii, zupełnie nam nie zależy.

O porozumieniu się, choćby najdalszem, opinii demokratycznej kraju, z tą, którą „Czas" reprezentuje i rozwija z konsekwencyą desperata, nie może być mowy. Przecież ten organ z oburzeniem pisze dziś o tem, że kandydatem na ministra może być w Austryi Praszek, który w wojsku był kapralem. Doktryner „Czasu" zapomniał, że w niedalekiem swojem otoczeniu ma ludzi, którzyby w armii austryackiej, z powodu braku studyów, nawet patentu na jednorocznego ochotnika bez szarży nie zyskali. A przecież rozsądni ludzie nie czynią im z tego zarzutu, bo wiedzą, że egzamin, który się zdaje w publicznej robocie, także ma jakąś wartość. Garbarz Faure całował się z dubeltówki z carem, i autokracyi rosyjskiej nic to... nie pomogło.

„Czas" majaczy na temat, że powszechne głosowanie nie może jeszcze „zdemokratyzować" Galicyi. Bez wątpienia. Ale kraj i społeczeństwo nasze były istotnie **demokratyczne**, a powszechne głosowanie pozwoliło jedynie na to, że ten demokratyczny ich charakter znalazł wreszcie wyraz na zewnątrz w ich reprezentacyi. Fakt to dla „Czasu" i jego przyjaciół bardzo niemiły, ale wszelkie polemiki z „Nową Reformą", choćby najdłuższe, najnaiwniejsze i najzacieklejsze, nie uchronią ich od konsekwencyj tego faktu.

Poświęcenie humanitarnego zakładu. Dzisiaj rano o godz. 8 poświęcony został w Krakowie rozszerzony i odnowiony zakład dla staruszek i kalek, istniejący przy ulicy Blich, imienia hr. Sołtykowej. Poświęcenia zakładu i nowej kaplicy której rozszerzenie i odnowienie przeprowadzili architekci pp. Mayer i Warczewski, dokonał ks. biskup Anatol Nowak, który następnie przemówił do zebranych od ołtarza.

Zakładem opiekują się Siostry Felicyanki.

Na uroczystości obecny był delegat namiestnictwa dr Fedorowicz, oraz grono zaproszonych osób.

W sprawie drożyzny mięsa. Jak wiadomo, 16 bm. większość rzeźników w Krakowie zniżyła ceny mięsa z tylnych części o 4, 8 i 8 halerzy, zaś ceny mięsa z przednich części po 4, 8, 12 i 16 hal., a niektórzy z rzeźników nawet o 20 i 24 hal. na kilogramie.

Ponieważ część zniżek, a w szczególności zniżki o 4 h. na kilogramie uznała komisya drożyźniana na podstawie badania i wniosku magistratu za niepozostające w odpowiednim stosunku do niższych cen bydła na targu krakowskim, przeto poleciła przeprowadzić z rzeźnikami pertraktacye o dalsze zniżenie cen mięsa.

Konferencya w tej sprawie — jak to wczoraj w krótkiej notatce donieśliśmy — odbyła się wczoraj przed południem w magistracie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea i miała ten skutek, iż rzeźnicy, którzy dotąd zaoferowali zniżki tylko o 4 h., zobowiązali się do przeprowadzenia od 1 listopada b. r. zniżenia cen mięsa o dalsze 4 h. na 1 kilogramie.

Zatem rzeźnicy, którzy sprzedawali do 16 października br.: mięso z tylnych części po 1 K 56, 1 K 52, 1 K 44 i 1 K 36; mięso z przednich części, tj. także plecówkę, lejsztuk i 1 K 50, 1 K 44, 1 K 36 i 1 K 28; mięso z przedhich części, tj. mostek, szponder, karkowicę po 1 K 44, 1 K 36, 1 K 28 i 1 K 20 **zobowązali** się sprzedawać począwszy od 1 **listopoda** br.: mięso z tylnych części po 1 K 48, 1 K ‡4, 1 K 36 i 1 K 28; mięso z przednich części, tj. także plecówkę, lejsztuk po 1 K 40, 1 K 36, 1 K 28 i 1 K 20 h., wreszcie mięso z przodnich części, tj. mostek, karkowicę etc. po 1 K 24, 1 K 20, 1 K 12 i 1 K 4 h. za jeden kilogram.

Rzeźnicy, którzy już przedtem dali wyższe zniżki, utrzymują je na miesiąc listopad.

Z rzeźnikami sprzedającymi mięso koszerne odbędzie się dzisiaj wieczorem w magistracie w tej samej sprawie osobna konferencya przy współudziale prezydyum rady wyznaniowej izraelickiej.

Równocześnie zarządza magistrat rozmieszczenie taryf ze zmienionemi cenami mięsa na listopad b. r. we wszystkich sklepach i jatkach rzeźniczych, w miejscu widocznem.

Prace architektoniczne prof. Odrzywolskiego. Warszawski „Przegląd Techniczny" najstarszy zapewne polski tygodnik techniczny, poświęcił nr. 31 z r. b. działalności profesora Odrzywolskiego, pomieszczając niemal wszystkie jego ważniejsze prace architektoniczne i projekty z kilku lat ostatnich, bądź to wykonane, bądź też czekające na wykonanie, lub odznaczone na konkursach. Do ostatniej grupy należą projekty kościoła św. Elżbiety we Lwowie i ratusza w Krakowie, oraz projekt tyle oczekiwanych i dla dalszego rozwoju instytucyi tak nieodzownie potrzebnych nowych gmachów dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Bogumił Zaczek, koncypient prokuratoryi skarbu, rodem z Bochni, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. Pełna humoru komedya Bogusławskiego p. t.: „Opieka wojskowa" będzie w tym tygodniu graną tylko raz jeden, t. j. w piątek (dzień WW. Świętych).

Koncert panny Zofii Pilarskiej, który odbędzie się w środę dnia 6 listopada w sali Starego teatru, budzi w sferach muzycznych miasta naszego żywe zainteresowanie. Koncertantka, która swoje studya śpiewackie ukończyła u znanej w Europie mistrzyni p. Monbolli-Jataille w Paryżu, zestawiła program wysoce artystyczny, umieszczając w nim prócz kilku aryj operowych, szereg nieśpiewanych u nas pieśni kompozytorów francuskich, Reynalda Hahna i De Saint Guentin'a. Z pośród polskich kompozytorów śpiewać będzie panna Pilarska pieśni Żeleńskiego, Paderewskiego, Walewskiego, Galla i Jachimeckiego. W koncercie weźmie udział orkiestra p. kapelmistrza J. Hocka.

Ślub. W kościele N. P. Maryi pobłogosławiony został związek małżeński między p. Piotrem Klimeckim, kontrolorem podatkowym, a p. Natalią Bukajłłówną.

Nowy zakład fotograficzny w Krakowie. Do postępu na polu artystycznem, z którym w Krakowie na każdym kroku coraz częściej się spotykamy, zaliczyć należy nowo powstały zakład fotograficzny w Rynku w **pałacu Spiskim**. Dość spojrzeć na wystawę tego zakładu, aby spostrzedz zupełnie odmienny charakter fotografij tam wystawionych i przyznać, że fotografia przestaje być tutaj utartym szablonem, a staje się rzeczywiście sztuką. Każde zdjęcie miało artystycznego wykonawcę, jakimi są rzeczywiście pp. **Kuczyński** i **Gürtler**, właściciele zakładu, z których jeden nawet w podróżach swoich po pierwszorzędnych europejskich zakładach uzyskał na wystawach fotograficznych w Genewie i Zurychu złote medale.

Dodać w końcu należy, że zakład jest z komfortem urządzony, operuje doskonałem światłem i posiada najlepsze nowego typu instrumenta optyczne i aparaty. Wobec tego, że w Krakowie mamy sporo publiczności, umiejącej cenić rzeczy prawdziwie artystyczne i żądającej od fotografii czegoś więcej, aniżeli tylko podobizny, spodziewać się należy, że powodzenie nowego zakładu jest rzeczą pewną.

Zamierzone otrucie. Dzisiejszej nocy usiłowała sobie odebrać życie przez otrucie fosforem 17-letnia uczenica M. K. w Podgórzu. Wezwane pogotowie po zastosowaniu odpowiednich środków przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Ruch powrotny z Prus. W ostatnich dniach panuje na kolejach naszych spotęgowany ruch powrotny robotników rolnych z Prus. Przez Kraków przejechało już kilka tysięcy robotników obojga płci w powrocie do kraju. Wracają oni z odległych stron państwa niemieckiego, jak z Brandenburgii, Saksonii, a nawet z Danii, wioząc krwawym trudem zdobyty i zaoszczędzony grosz pod strzechę rodzinną. Liczni złodzieje czychają w drodze na dobytek robotników i na każdej stacyi, gdzie jadący przesiadają się do innych pociągów, popełniają na ich szkodę kradzieże. Władze policyjne czuwając nad bezpieczeństwem jadących, każdego dnia aresztują kilku rzezimieszków. Szczególnie na stacyi Podgórze-Płaszów, gdzie skupia się ruch kilku linij kolejowych, panuje ożywiony ruch i liczni podróżnicy padają ofiarą rzezimieszków. Wczoraj np. dwaj znani policyi przestępcy, Ludwik Jodłowski i Józef Sławowski, kręcąc się po dworcu płaszowskim, skradli jednemu z powracających robotników kufer podróżny, sądząc, że w nim znajdą gotówkę. Skorzystali z chwili, gdy robotnik odszedł na bok wody się napić, i z kufrem umknęli. W kufrze jednak znajdowała się garderoba, gdyż pieniądze, w kwocie 300 koron, robotnik, na szczęście, przesłał rodzinie pocztą. Obu złoczyńców schwytano i niektóre z skradzionych przedmiotów im odebrano.

Z kraju.

Wieliczka, 28 października. Obawa przed cholerą spowodowała, że we wszystkich prawie miastach poczyniono kroki, mające na celu zapobiedz wtargnięciu groźnego gościa. U nas nic się nie robi. Przez całe prawie miasto przepływa rzeczka, która, zwłaszcza wieczorami, wydaje silne wonie, a zarząd nie zdobędzie się na to, aby ją jakoś oczyścić. Miasto jest prawie zupełnie bez wody, zarząd salinarny sprowadza wprawdzie dla swoich urzędników wodę beczkami z Glinik — ale reszta mieszkańców musi używać wody albo stawowej, która ani do gotowania, ani do picia nie jest możliwą, albo obywać się bez wody, gdyż pompy w studniach, w których jest lepsza woda, są prawie zawsze popsute.

W niedzielę po południu odbyło się w sali teatralnej zgromadzenie, mające na celu omówienie środków do walki z drożyzną. Przybyła liczna publiczność, przeważnie górnicy. Zgromadzenie zagaił ks. Ochalski. Przewodniczącym obrane p. Burcharda, jego zastępcą p. Kolanowskiego. — Referat na temat: „Spółki spożywcze, jako obrona przeciwko drożyźnie" wygłosił p. Zgórniak z Krakowa. Referent w długiej przemowie przedstawił olbrzymią, w stosunku do innych krajów lichwę, którą bezkarnie uprawiają u nas producenci wogóle — a przedewszystkiem producenci i kupcy artykułów spożywczych. Zachęcał zebranych do utworzenia spółki spożywczej, przedstawił korzyści, jakie z nich płyną i wezwał zgromadzonych do wybrania komitetu, któryby tę sprawę bliżej rozpatrzył i swoje spostrzeżenia na następnem zgromadzeniu przedstawił.

Następnie przemówił imieniem górników p. Kolanowski, który zażądał, ażeby do zarządu w przyszłej spółce dopuszczono także przedstawicieli robotników. — Przemawiali jeszcze pp.; Kossowski, Wierzbicki i Milli, poczem wybrano komitet, złożony z 12 członków, w połowie z inteligencyi, w połowie z górników. Komitet wybrał przewodniczącym ks. Stanisława Ochalskiego.

Przewiezienie zwłok. Piszą nam z Wieliczki dnia 29 b. m.: Dzisiaj odbyło się przewiezienie zwłok starszego radcy skarbowego i referenta dla spraw salinarnych, ś. p. Stanisława Kuczkiewicza, który zmarł we Lwowie 2 maja b. r. Pogrzeb odbył się z dworca kolei. Już o godz. 3 tłumy publiczności zapełniły stacyę w liczbie kilku tysięcy osób. Kilku górników wzięło trumnę na ramiona. Przemówił burmistrz p. Franciszek Aywas. W krótkiej ale rzewnej przemowie skreślił życie, działalność i zasługi ś. p. zmarłego. Chór „Lutnia" pod batutą p. Popiołka odśpiewał żałobne „Pożegnał już ten świat" i pochód ruszył naprzód. Otwierała go muzyka salinarna, za nią szedł oddział górników, za trumną niesioną przez górników postępowała rodzina zmarłego, urzędnicy salinarni z Wieliczki i Bochni, przedstawiciele wszystkich urzędów w Wieliczce. Pochód zamykał oddział górników. Na cmentarzu przemawiali imieniem urzędników i sztygarów pp. Skoczylas i Wakulski, a imieniem górników p. Woroń.

Rzeszów, 30 października. (Rzeszowska „madame Riehl" przed sądem.) Od dwóch dni toczy się przed tutejszym trybunałem ciekawa, ze względu na jej podkład socyalny, rozprawa przeciw b. właścicielce domu publicznego, Idzie Korzenek i jej kochankowi, Jakóbowi Verständigowi, z zawodu fiakrowi, o cały szereg wypadków lichwy i oszustwa. Rozprawa ta odsłania przed naszemi oczyma całą bezdeń nędzy, poniżenia i wyzysku, w jakiej toną ofiary tej ropiącej rany dzisiejszego społeczeństwa, jaką jest prostytucya, a zasługuje na tem większą uwagę, że „promienie światła", jakie wydobywa z tej sfery życia, traktowanej przez ogół społeczeństwa raczej z pogardą, aniżeli ze zrozumieniem przyczyn tego socyalnego problemu, można wedle wyraźnych zeznań świadków odnieść prawie bez zmiany do wszystkich przedsiębiorstw tego rodzaju, nadać im więc wypada znaczenie nie sporadyczne, lecz typowe.

Wedle aktu oskarżenia, Ida Korzenek, prowadziła intratne przedsiębiorstwo od lat dwóch. Że z niego rzeczywiście znaczne czerpała zyski, tego dowodem choćby fakt, że zawód rozpoczęła z bardzo skromnymi funduszami, a w chwili aresztowania znaleziono przy niej 4000 kor. w gotówce, ponadto zaś złożyła z bieżących dochodów kaucyę w kwocie 3000 kor. Rzecz zrozumiała, że kwoty te nie dorównują ani w przybliżeniu ogółowi zysków osiągniętych przez oskarżoną w tym stosunkowo krótkim czasokresie. — Przekonujemy się o tem przy bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach, panujących w przybytku Wenery. Życie kapłanek kultu miłości nie jest bynajmniej usłane różami, jak sądzi przeciętny, powierzchowny obserwator, „de facto" jest to nowoczesne niewolnictwo, z całym kompleksem pańszczyźnianych ograniczeń, na wyłączną korzyść właścicielki zakładu, absolutnej pani życia i śmierci, która grozą wyrzucenia wydziedziczonych przez społeczeństwo z zakładu, utrzymuje ich w stosunku zawisłości, urągającym wszelkim pojęciom o kulturze i ludzkości. Jak wykazują zeznania całego szeregu kobiet, które przedefilowały przed sądem w toku rozprawy w charakterze świadków, wszelkie dochody od osób trzecich pobierała wyłącznie właścicielka domu i zapisywała je na rachunek swych pupilek. Lecz dziwną była ta opieka i dziwną ta buchalterya, skoro pupilki nigdy nie zdołały się wywiązać z zobowiązań i zawsze pozostawały dłużniczkami oskarżonej. Bo też pierwszorzędne hotele nie liczą tak bajońskich cen za mieszkanie, jakie podsądna liczyła swym lokatorkom. Ponadto zobowiązane były one zaopatrywać się we wszystkie sprzęty, począwszy od szczotki do zębów, a skończywszy na kosztownościach, jak zegarki, pierścionki, wyłącznie u niej lub za jej pośrednictwem, oczywista po cenach nadzwyczaj „przystępnych". Szczoteczka do zębów kosztowała 2 korony, mydło 1 kor., koszule po 12—16 kor., suknie po 40 do 60 koron itd. Nadto wyzyskiwała ona swoje klientki w sposób niemiłosierny, udzielając im za odpowiednim zastawem pożyczek na procent dochodzący nieraz i do 100. Działo się to przeważnie w takich wypadkach, kiedy lokatorka opuszczała zakład i zaciągnęła pożyczkę na koszta podróży.

Jakóba Verstaendiga skarży prokuratorya państwa o współdziałanie w działalności przestępnej oskarżonej przez pomoc, doradę, pouczanie (prowadził księgi przedsiębiorstwa).

Oskarżona przeczy, jakoby z pośrednictw w zakupnach ciągnęła jakieś zyski, zarabiała tylko na sukniach, rekompensując sobie w ten sposób straty, jakie ponosiła z powodu należącego do reguły przyzwyczajenia klientek do opuszczania miasta bez poprzedniego załatwienia rachunków. W toku rozprawy wychodzą na jaw coraz nowe fakty wyzysku, na które prokurator rozszerza oskarżenie.

Z powodu ogromnego nawału materyału faktycznego rozprawa potrwa jeszcze jeden dzień (rozpisaną była na 2 dni).

Przewodniczy radca Jarosiewicz. Bronią: dr G. Holtzer i dr Hochfeld, oskarża prokurator Lang.

Stanisławów, 30 października. (Wiec rodzicielski. Nagrody na wystawie amatorskiej. Ogień w biurach dyrekcyi kolejowej. Sprawa Siebauera.)

Zapowiadany od dłuższego już czasu wiec rodzicielski przyszedł w niedzielę ostatnią do skutku. Odbył się on w sali Kasyna miejskiego, przy licznym udziale publiczności, interesującej się sprawami wychowania publicznego. Imieniem komitetu urządzającego zagaił wiec p. Mateusz Pilecki, który wskazał na potrzebę wdrożenia szerszej akcyi celem zapewnienia młodzieży szkolnej hygienicznych warunków nauki, oraz otoczenia jej pieczołowitością należytą, ażeby ją uchronić od demoralizacyi, szerzącej się w przerażających rozmiarach pomiędzy młodzieżą szkół średnich. Przewodniczącym wiecu wybrano posła na Sejm dra Kornela Paygerta, poczem referat o lichem nad wyraz pomieszczeniu obu naszych gimnazyów wypowiedział p. Plecki. — Czytelnikom „N. Reformy", o ile są łaskawi zwracać uwagę na korespondencye stanisławowskie, sprawa ta jest znana, poruszałem ją bowiem niejednokrotnie, żądając warunkom pedagogicznym odpowiadającego dla nich pomieszczenia. Przypomnę, że sprawa ta była także przedmiotem interpelacyi i zabiegów osobistych w Radzie państwa i w ministerstwie oświaty, posła inż. Stwiertni. Skutek był taki, że z ministerstwa przyjechał jakiś dygnitarz celem naocznego przekonania się o stanie budynku i znalazł, że nie jest on jeszcze taki zły, ażeby groził zawaleniem, a w porównaniu z budynkiem gimnazyalnym w Brzeżanach, nawet wcale okazałym, wobec czego sprawa wybudowania nowego gmachu dla polskiego gimnazyum odrazu upadła. Tymczasem stan jest po prostu taki, że gorszy już być nie może i dobrze uczynił komitet wiecowy, jeżeli w rezolucyi zażądał wysłania deputacyi do Wiednia i do Rady szkolnej krajowej we Lwowie. Zdaje się, że punkt ciężkości będzie spoczywał właśnie w Radzie szkolnej krajowej, która albo dla sprawy tej jest obojętna, albo zbyt pobłażliwa i nie umie dosyć energicznie od ministerstwa żądać dla kraju tego, co mu się słusznie należy.

Sprawa druga, szerzącej się pomiędzy młodzieżą demoralizacyi, którą referował p. Bobelak, wywołała gorącą dyskusyę, zakończoną uchwaleniem rezolucyi o założenie Towarzystwa opieki nad młodzieżą. Zdaje się, że zgodzą się na to wszycy, poważniej na te rzeczy patrzący, iż jedynym środkiem odciągnięcia młodzieży od bezmyślnych i demoralizacyjnych zajęć, jest wskazanie jej wyższych ideałów, przystawanie i obcowanie częstsze i istotne z tą młodzieżą, tak jak to wyjątkowo tylko czynią niektórzy pedagodzy. Jeżeli tego warunku nie będzie, to żadne towarzystwa złego nie zmienią.

W ubiegłym tygodniu rozdano pomiędzy wystawców, którzy brali udział w amatorskiej wystawie fotograficznej i sztuki stosowanej, nagrody. Medal złoty za prace malarskie otrzymał ks. Hopek, który wystawił pomiędzy innemi bardzo piękny widok z Zakopanego; w dziale robót ręcznych przyznano złote medale pp. Ederowej i Kerekjarto, w dziale sztuki stosowanej szkole przemysłu drzewnego w Stanisławowie i p. Wexównie, wreszcie w dziale sztuki fotograficznej p. M. Lewickiemu. Oprócz tego rozdano znaczną liczbę medali srebrnych bronzowych i listów pochwalnych.

W sobotę wybuchł w jednem z biur oddziału VIII tutejszej dyrekcyi kolejowej ogień, który zniszczył część aktów — jak utrzymuje pogłoska — odnoszących się do sprawy nadużyć uwięzionego inspektora Siebauera i towarzyszy. Ogień stłumiono.

Co do samej sprawy Siebauera, to będzie ona prawdopodobnie sądzona w Wiedniu ze względu na rozgałęzione stosunki b. inspektora i wpływy możnych jego protektorów.

Sensacyjny proces. Z Przemyśla donoszą nam, że przed trybunałem karnym rozpoczął się tam dziś proces przeciw sprawcy znanego napadu na hr. Zamojską z guwernantką, dokonanego w lesie pod Jarosławiem przed kilku miesiącami. Rozprawa odbywa się z wykluczeniem jawności.

Odroczona rozprawa. Ze **Stryja** donoszą: W rozprawie o **krwawe zajścia w Horucku** po przesłuchaniu szeregu oskarżonych, zabrał głos adwokat dr Dudykiewicz i wymienił nazwiska nowych 120 świadków, których zdaniem jego, należałoby powołać do rozprawy, celem wykazania niewinności oskarżonych. Trybunał po naradzie uchwalił odroczyć rozprawę celem uzupełnienia śledztwa.

Polski język urzędowy. Z Dąbrowy na Śląsku donoszą: Na posiedzeniu wydziału gminnego z dnia 26 bm. uchwalono na wniosek p. Kretschmanna, 10 głosami przeciw 7 zaprowadzić w gminie język polski urzędowy. Uchwalono również rezolucyę, wzywającą czynniki miarodajne do założenia w najbliższym czasie szkoły górniczej polskiej.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wybory. — Z zamętu. Aresztowania.)

— Dziś odbywa się w Warszawie w gmachu dyrekcyi głównej T. K. Z. wybór posła z ziemi warszawskiej.

— Wczoraj wieczorem w restauracyi na Nowolipiu pod nr. 38 siedziało przy stoliku czterech ludzi, sądząc z wyglądu, z klasy robotniczej. Nagle padły strzały i jeden z nich, liczący około 30 lat, padł na ziemię z raną postrzałową głowy. Pogotowie przewiozło rannego w stanie agonii do szpitala św. Ducha.

— Przy ul. Wolskiej nieznani sprawcy dali z zasadzki kilka strzałów rewolwerowych do robotnika Bronisława Balińskiego. Rannego odwieziono do szpitala w stanie agonii.

— Ubiegłej nocy aresztowani zostali p. Jan Dmochowski, publicysta i profesor Akademii handlowej Zieliński, oraz dr Teodor Drabczyk, lekarz szpitala św. Ducha.

Napad na poborcę akcyzy. Ze Staszowa w guberni radomskiej donoszą, że pod miastem zabity został, z zasadzki przez 4 napastników poborca akcyzy, któremu towarzyszyło 3 żołnierzy z konwoju; jeden z żołnierzy został śmiertelnie raniony; pozostali dwaj ustąpili. Wysokości zrabowanej sumy na razie nie ustalono.

† Dr Emanudl Engel. Pierwszy prezes klubu młodoczeskiego w Sejmie czeskim umarł onegdaj w Karlsbadzie. Zmarł człowiek, który ćwierć wieku zajmował miejsce wybitne na polu politycznem i i kulturalnem w Czechach. Aczkolwiek z zawodu był lekarzem, to z powołania był politykiem i to politykiem czeskim, w najszerszem zrozumieniu tego wyrazu.

Wrogie usposobienie przeciw Niemcom okazał już jako uczeń gimnazyalny. Ułożył plakat przeciw uroczystości Schillerowskiej w Pradze. Za to został z gimnazyum wykluczony, zasądzony i uwięziony. W młodych latach bawił się też poezyą i w r. 1867 wydał 23-letni autor swe „Basne". — Choć nie lubiał Niemców, wiele przekładał z Niemieckiego, szczególnie umiłował poezye Goethego i Heinego. Engel był lekarzem w Benesowie i stąd dopiero przesiedlił się do Karlsbadu.

W Beneszowie dał się poznać jako znawca spraw politycznych i w tym okręgu otrzymał mandat sejmowy, który od r. 1883 aż do dnia śmierci piastował bez przerwy. Z tego też okręgu otrzymał poselstwo parlamentarne w latach 1885—1899. W Wiedniu okazał się nieprzyjacielem zaciętym polityki Taaffego, a wpływem cieszył się w ojczyźnie takim, że przeciw jego sztandarowi Staroczesi zaledwie dwa mandaty w r. 1891 zdobyli. Zniesienie rozporządzeń językowych Badeniowskich podziałało na niego tak, że już w r. 1901 kandydatury i mandatu parlamentarnego nie przyjął. Ze zdwojoną natomiast siłą oddał się pracy narodowej w mniejszościach czeskich, a pióro swe poświęcił trudom dziennikarskim w umiłowanem swem piśmie „Hlasy od Blanika", które było organem jego myśli politycznej.

Cieszył się Engel zaufaniem wielkim w świecie politycznym, skoro powierzono mu ster klubu młodoczeskiego i w Pradze i w Wiedniu. Miał poważanie wielkie, skoro powołano go dość wcześnie do dyrekcyi banku królestwa czeskiego. Zabrakło go w chwili przełomowej dla narodu i dla stronnictwa.

Ks. Eulenburg emigruje. Wedle wiadomości, którą otrzymał wiedeński dziennik „Zeit", właściwy bohater skandalicznego procesu przeciwko Hardenowi, ks. Filip Eulenburg, czując, że pobyt dalszy w Niemczech byłby dla niego wielce niewygodny, ma opuścić na zawsze Niemcy i osiąść za granicą. Ale że zagranica europejska aż nadto dobrze poinformowana o sprawach ks. Eulenburga, byłaby dla niego równie niewygodną, więc książę zamierza zamieszkać w jednym z krajów północnej Afryki. Jeden z berlińskich spedytorów otrzymał już polecenie, ażeby się zajął przewiezieniem rzeczy i mebli ks. Eulenburga, a podobne polecenie otrzymał właściciel jednej z firm przewozowych w Wiedniu, u której znajdują się jeszcze meble księcia z czasów, kiedy był ambasadorem niemieckim w Wiedniu.

Cholera w Kijowie. Do dnia 29 b. m. od początku epidemii zachorowało w Kijowie na cholerę 910, umarło 231 osób.

Ustąpienie biskupa francuskiego. Znany ze swojego usposobienia ugodowego wobec rządu biskup dyecezyi Tarentaise, ks. Lacroix, wniósł do Watykanu podanie o uwolnienie go od dalszego zarządu dyecezyą. Biskup Lacroix jako powód swojego ustąpienia podaje tę okoliczność, że skutkiem surowego klimatu w górzystej okolicy Tarentaise może zupełnie stracić wzrok, już teraz bardzo osłabiony. Biskup Lacroix oświadczył, że ze względu na trudne położenie Watykanu, rezygnuje z pensyi i będzie utrzymywać się nadal z własnej pracy. Watykan przyjął jego dymisyę. W pożegnalnym liście pasterskim wzywa ustępujący biskup kler swojej dawnej dyecezyi, ażeby się starał kościołowi przywrócić straconą popularność. Duchowni — powiada biskup Lacroix — powinni swoim przykładem udowodnić, że rozumnie pojęty katolicyzm nie jest wrogiem nauki i postępu, że przeciwnie pragnie harmonijnego rozwoju wszystkiego, co w człowieku jest szlachetnem, wielkiem i pięknem.

Olbrzymi komin fabryczny. Do przerabiania rud srebrnych, ołowianych i miedzianych, jeden z zakładów metalurgicznych amerykańskich powierzył filii amerykańskiej powszechnie znanej firmy Alphons Custodin Chimney Construction-Comp. New-York, budowę olbrzymiego komina, który przy wysokości 155 m. posiadać będzie u górnego wylotu 15·25 m. średnicy w świetle. Słynny przeto komin we Freiburgu w Saksonii o wysokości 140 m., który służy hucie Halsbrücken, mógłby w tym olbrzymie amerykańskim pomieścić się z łatwością.

Dziełem tej samej firmy jest komin w roku zeszłym zbudowany także w Ameryce, mający 91·5 m. wysokości, a średnicy górnej w świetle 9·15 m.

Miasto ogrzewane elektrycznością. W znanej wogóle miejscowości kuracyjnej dla chorych na płuca, w Davos, kładą lekarze sanatoryów wielki nacisk na zachowanie czystości powietrza. Dlatego szło o wybór systemu ogrzewania, zastanawiano się dokładnie nad tą kwestyą i wkońcu, aby nie używać węgla lub gazu, postanowiono wprowadzić **ogrzewanie elektryczne**. Obliczono przytem, że i koszta tego systemu nie będą nadzwyczaj wysokie. Do wytwarzania energii elektrycznej zużytkowano wodospad, odległy o 17 klm. od miasta. Stacya centralna posiada trzy zespoły maszynowe po 100 k. p. i wysyła prąd dwufazowy o napięciu 16.000 wolt do Davos. Do ogrzewania budynków służą opony emaliowane, rozmieszczone w poszczególnych ubikacyach. Dla ogrzania przestrzeni 12 stop sześciennych zostaje zużytych około 250 wolt godzin na dzień. — W kuchniach zastąpiono ogniska małemi transformatorami. Koszta instalacyi kosztowały w pierwszym roku 830.000 franków przy ogólnej wydajności 25.000.000 kilowat godzin. W ten sposób koszt jednej kilowat godziny wynosi 3·3 centimów, a więc, jak dla ogrzewania, nie jest zbyt wielki. Jedynie elektryczne ogrzewanie kuchni jest w tym wypadku trochę zbyt drogie.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej. (Program zabaw i zebrań w listopadzie). 9 listopada (sobota). Zabawa taneczna w połączeniu z tombolą. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 7 wieczór. Czysty dochód z tomboli przeznaczony na zakupno nowych dekoracyj i urządzenia sceny. Fanty przyjmuje się w sekretaryacie codziennie od godziny 6 do 10 wieczór i wpisuje się je na osobną listę z wymienieniem ofiarodawców. Wstęp dla członków i ich rodzin po 1 koronie.

15 listopada (piątek). Posiedzenie wydziału.

16 listopada (sobota). Przedstawienie amatorskie (farsa w 3 aktach J. Laufsa p. t. „Dom waryatów"). Krzesła na sali i na galeryi numerowane po 60 halerzy. Bilety do nabycia dwa dni przed przedstawieniem.

17 listopada (niedziela). Walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym zmiana statutu. Uchwały zapadłe na tem zgromadzeniu będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

23 listopada (sobota). Zabawa taneczna „na św. Katarzynę". Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla członków 1 korona, dla zaproszonych gości 3 kor. Muzyka wojskowa.

29 listopada (piątek). Posiedzenie wydziału.

Stowarzyszenie nauczycielek. Dnia 3 listopada (w niedzielę) o godzinie 11 przed południem w czytelni stowarzyszenia nauczycielek (Karmelicka, 36, I p.) odbędzie się posiedzenie sekcyi pp. nauczycielek muzyki.

W „Eleuteryi" w niedzielę dnia 3 listopada o godzinie 7 wieczorem wygłosi p. Jan Dobrowolski odczyt p. t.: „Ruch abstynencki wśród młodzieży szwedzkiej" poczem nastąpi zabawa. Wstęp dla wszystkich wolny. Ze względu na stałe przepełnienie sali podczas niedzielnych posiedzeń wstęp dozwolony tylko do godziny $7^1/_2$, późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. W sobotę dnia 9 listopada odbędzie się wieczór artystyczny z współudziałem wybitnych sił w połączeniu z wielką zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać w sekretaryacie w godzinach urzędowych lub u p. Reina (Bouffal, Rynek główny, 22).

Zmarli. W Grodzisku pod Warszawą zmarł wczoraj Jan Maurycy **Kamiński**, wybitny prawnik i literat.

Urodzony w 1844 r., ś. p. J. M. Kamiński ukończył instytut pedagogiczny w Radzyminie, był czas jakiś nauczycielem ludowym, następnie studyował prawo w Warszawie i niebawem odznaczył się jako obrońca kryminalny. Wydał on popularne dzieło pedagogiczne „O sposobach uczenia czytać", w r. 1879 zaś ogłosił drukiem „Naukę czytania i dzieło „O prostytucyi". Liczne utwory swoje zamieszczał w „Przeglądzie Tygodniowym", w „Tygodniku" (1873 r.), „Gazecie Sądowej" i innych. W latach 1874—1883 był redaktorem „Kolców". Był również założycielem „Tygodnika Powszechnego", współredaktorem „Opiekuna Domowego", oraz współpracownikiem Wielkiej Encyklopedyi powszechnej.

Inicyatywie zmarłego przypisać należy powstanie w Warszawie ogrodu zoologicznego.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty nadał tytuły dyrektorów pp. I. Jachimowskiemu w Rozwadowie, B. Wolańskiemu w Stanisławowie i P. Hnatykowi w Uhersku. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Eugeniusza Muszyńskiego, Stanisława Waydowicza i Karola Słonkę w gimnazyum w Dębicy; zamianowała w szkołach ludowych: Maryę Ciepielowską nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślanach; ks. Władysława Kuropatwę nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w Mszanie Dolnej; Konstantego Pragłowskiego nauczycielem kierującym w Husakowie; Jana Małuszyńskiego nauczycielem w Wieliczce; Jana Zakrzewskiego nauczycielem w Szczakowej wsi; przeniosła Maryę Zbijewską z Czyżyn do Raciborowic, a Anielę Kozłowską z Raciborowic do Czyżyn.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych Edmunda Gibisza w Białej i Hugona Pollaka w Andrychowie do sądu krajowego w Krakowie; kancelistów zaś Juliana Śmieszka z Tyczyna do Andrychowa, Jana Franciszka Bilińskiego z Białej do Tyczyna i Józefa Dawidsona z Żabna do Rzeszowa, oraz zamianował kancelistami podoficerów Józefa Pyzikiewicza dla Pilzna, a Wojciecha Kądziołkę i Szymona Powroźnyka dla Białej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek wykład dra Włodzimierza Nowaka: „Zasady chemii".

W sobotę wykład dra Włodzimierza Nowaka: „Zasady chemii".

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Cyd".

W piątek po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Opieka wojskowa", komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

W sobotę po południu: „W małym domu"; wieczór: „Dziady".

W niedzielę po południu: „Wojna domowa"; wieczór: „Szkoła".

Z kalendarza. W piątek 1 listopada: Wszystkich Świętych i Juliany; w sobotę 2 listopada: Dzień Zaduszny i Wiktoryna; w niedzielę 3 listopada: Huberta i Sylwii.

Wschód słońca 1 listopada o godzinie 6 min. 30, zachód o 4 m 18; długość dnia 9 godzin min. 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 października termometr doszedł od 2·8 do 15·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 31 października o godzinie 7 rano stan barometru 736·9 mm., termometru 6·6 C.; cisza.

Wielka kradzież z włamaniem.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że policya zna już jednego ze sprawców włamania do kantoru braci Eibenschützów w Krakowie. Mianowicie z licznych sposobów dochodzeń, najtrafniejszym się okazał pomysł pokazywania domownikom kamienicy, gdzie mieści się kantor, fotografij przestępców kryminalnych z kategoryi włamywaczy, którzy są obecnie na wolności, bądź po odcierpieniu kary, bądź

przez ucieczkę z więzienia. — Z przedstawionych takich fotografij przez nadkomisarza policyi, dra Broszkiewicza, pokojówka od p. Rosego, Rozalia Białasówna, poznała jednego z tych młodych mężczyzn, którego wieczór przed kradzieżą spotkała na schodach I. piętra, jak rozglądał się po korytarzu. Mężczyzną tym, poznanym z fotografii, przysłanej przez policyę wiedeńską, ma być Joachim Schwarzer, 20-letni żydek ze Lwowa, który po ucieczce z więzienia lwowskiego, grasuje po całej niemal monarchii, wszędzie dopuszczając się niesłychanie śmiałych włamań. W towarzystwie jego mógł być jedynie, także zbieg z więzienia lwowskiego, Wasiński. Czy było więcej spólników, czy też tylko we dwójkę obrabowano kantor, dociec na razie nie można. Po dokładniejszem zbadaniu lokalu kantoru znaleziono jeszcze obok kasy wertheimowskiej, trzonek od dłutka, którym wykręcano śruby z zamków kasy, po wyjęciu których zamki samo odpadły.

Dzisiaj rozeszły się po mieście wieści o schwytaniu Schwarzera w Zakrzówku pod Krakowem, to znowu aż w Berlinie, skąd miała w tej sprawie nadejść depesza od policyi berlińskiej; wersye te jednak okazały się nieprawdziwe, i Schwarzer, jeśli to on jest istotnie, na wolności przemyśliwa pewnie nad nowem włamaniem.

Szkoda, jaką ponieśli bracia Eibenschützowie, ma być już ustalona i nie wiele ma przenosić 40 tysięcy koron.

Odszkodowanie w kwocie 25.000 kor. wypłaciło dzisiaj I. austryackie Towarzystwo ubezpieczeń od włamań, w którem pp. Eibenschützowie byli ubezpieczeni i zdeponowało pieniądze w Banku austro-węgierskim.

Od dnia dzisiejszego kantor rozpoczął normalne czynności biurowe.

Wielka kradzież z włamaniem w Przemyślu.

(Telefonem.)

Przemyśl, 31 października.

Dzisiejszej nocy popełniono tu wielką kradzież z włamaniem, przypominającą w szczegółach włamanie do kantoru braci Eibenschützów w Krakowie.

Mianowicie, niewyśledzeni dotąd sprawcy rozbili kłódkę od drzwi zewnętrznych „Banku kredytowego" (prywatna instytucya izraelicka), a dostawszy się do wnętrza lokalu, odsunęli wielką kasę ogniotrwałą od ściany, poczem zapomocą świdrów i dłut wyrwali żelazną blachę kasy. Następnie, wyjąwszy materyał ogniotrwały, którym wypełniona była przestrzeń między blachami pancernemi kasy, wybili drugą ścianę kasy o pojemności ¹/₃ m. □ i dostali się do wnętrza kasy.

Gotówką zabrali złodzieje z kasy 11.450 koron, efektów i papierów wartościowych w wartości kilkudziesięciu tysięcy koron nie tknęli. Dokonawszy grabieży, złodzieje wyszli na ulicę i zamknęli drzwi wchodowe na nową, przyniesioną z sobą, kłódkę. Właściciele Banku rano dostali się do wnętrza po wyważeniu drzwi i wtedy spostrzegli włamanie. Zawiadomiona policya przybyła na miejsce i rozpoczęła śledztwo. Na miejscu znaleziono porzucane narzędzia złodziejskie, jak świdry stalowe, świece i kawałek mydła.

Szkoda nie była ubezpieczona.

Całe miasto zaalarmowane zostało tą kradzieżą. Prawdopodobnie popełnili ją ci sami złoczyńcy, któktórzy obrabowali pp. Eibeschützów.

W sprawie tej donosi dzisiejsze „Słowo Polskie" z Przemyśla, że policyant zauważył dwóch mężczyzn, wychodzących w nocy z budynku Banku i zdążających w stronę dworca kolejowego.

Dział ekonomiczny.

✂ **O bank zbożowy.** Z Wiednia donoszą: Rada przyboczna zjednoczenia agraryuszy odbyła wczoraj w parlamencie naradę w obecności ministra rolnictwa, hr. Auersperga, na której omawiano szczegółowo sprawę założenia banku zbożowego, dla udzielania zaliczek na zboże, zakupywania zapasów zboża na wypadek nieurodzaju i przyczyniania się do regulowania cen zboża. — Agraryusze przyjęli projekt założenia banku takiego bardzo sympatycznie.

✂ **Sprawy drobnego przemysłu.** Z Wiednia donoszą: Walne zjednoczenie dla spraw drobnego przemysłu odbyło wczoraj naradę, na której postanowiono domagać się od ministra, aby Rada przyboczna dla drobnego przemysłu była przynajmniej 2 razy w roku zwoływaną, oraz, aby rząd wyznaczył znaczniejszą jednorazową dotacyę na popieranie drobnego przemysłu.

✂ **Cło od pakietów do Niemiec.** Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy umowy z cesarsko niemieckiem oraz zarządami poczt Bawaryi i Wirtembergii wolno nadawcy pakietów, adresowanych do Niemiec, żądać ich oclenia w oznaczonym przez niego na granicy lub wewnątrz państwa niemieckiego znajdującym się urzędzie cłowym. Postępowanie to może mieć zastosowanie jedynie do takich towarów, które przy wszystkich urzędach cłowych według jednakiej stopy oclone być mogą. — Nadawca ma wyraźnie napisać: „Zu verzollen in...."

Budapeszt, 31 października. Pszenica na październik 12·48 do 12·49; pszenica na kwiecień 11·67 do 11·68; żyto na październik 11·68 do 11·69, żyto na kwiecień 11·64 do 11·65; owies na październik 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 8·48 do 8·49; kukurydza na maj 7·14 do 7·15; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty bez interesu, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; częściowo pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 października.

Zebranie przy pomniku ś. p. Szwarcego. Młodzież stowarzyszenia „Gwiazda", która postanowiła oświetlić w dni zaduszne niedawno wystawiony pomnik ś. p. Bronisława Szwarcego, członka Rządu narodowego z r. 1863 i urządzić przy pomniku zebranie w dniu 1 listopada po południu, porozumiała się z przezydyum Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863, które co roku oświetla groby towarzyszy broni i wspólnie z niem groby bojowników oświetli.

Jedenaste gimnazyum we Lwowie. Z otwarciem nowej samoistnej filii gimnazyum VII pod kierunkiem prof. Dezyderego Ostrowskiego powstaje jedenaste gimnazyum we Lwowie, jeśli oddziały równorzędne policzymy za samoistne zakłady, tak, jak w rzeczywistości niemi są, a tylko formalnie należą do zakładów macierzystych i nie mają pełnej liczby posad systemizowanych. Z 7 gimnazyów tylko 3 nie mają osobnych oddziałów równorzędnych: niemieckie, Franciszka Józefa i na Łyczakowie, choć istnieją tam także paralelki, ale w tym samym budynku i pod jednem kierownictwem. — Gimnazya zaś: ruskie, IV, V i VII mają oprócz własnych paralelek jeszcze osobne filie z osobnymi kierownikami.

Rozwiązanie Towarzystwa ratunkowego? Zarząd Towarzystwa ratunkowego we Lwowie zastanawia się nad ewentualnością dobrowolnego rozwiązania Towarzystwa. Prezes dr Stroynowski zwołał konferencyę, mającą tę rzecz rozpatrzeć. Brak dostatecznego poparcia w społeczeństwie skłania zarząd do tak radykalnych projektów. Istotnie Towarzystwa ratunkowe, które za granicą cieszą się wielką popularnością i ofiarnością prywatnych jednostek, u nas nie zdołały pozyskać znaczniejszej liczby protektorów i dobrodziejów, a nawet członków zwyczajnych, opłacających tylko parę koron rocznej wkładki. W Krakowie stacya ratunkowa była nieraz w bardzo wielkich kłopotach finansowych, a napróżno odwoływała się do publiczności o pomoc materyalną. We Lwowie tylko ofiarność gminy umożliwia egzystencyę Towarzystwu ratunkowemu.

Zawalenie się rusztowania. Przy budowie domu na rogu ulic Asnyka i Miłkowskiego we Lwowie zawaliło się rusztowanie. Znajdujący się na nim murarz Jan Kalecki, oraz pomocnice jego Nysakowa, Borefowa i Komarowa, odnieśli ciężkie potłuczenia. Kobiety odwieziono do szpitala, Kaleckiego pozostawiono kuracyi domowej.

Katastrofa kolejowa. Dyrekcya kolei państwowej donosi: Pociąg ciężarowy Nr. 187 przerwał się dziś o godz. 1 w nocy między Rogóżnem a Przeworskiem, przyczem tylna część pociągu tocząc się najechała na część przednią i uszkodziła kilka wozów. Konduktor Sikorski, prowadzący pociąg, odniósł ciężkie obrażenia. Przeszkodę usunięto. Ruch pociągów odbywa się normalnie na obydwu torach.

Do lwowskiego więzienia odstawiono aresztowanego w Wiedniu lwowskiego złodzieja Szyptura, który w lipcu br. uciekł z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego wraz ze skazanymi na cztery lata Schwarzerem i Wasińskim. Szyptur podejrzany jest o kradzenie bożnicy w Wiedniu i w tym kierunku prowadzone będzie przeciw niemu dochodzenie.

Nie pojedynek. W sprawie pogłoski, że dwie 19-letnie dziewczęta Zofia Mannerówna i Gusta Reiterówna, które w niedzielę w lesie Krzywczyckim strzelały do siebie w zamiarze samobójczym, odbyły pojedynek, piszą dzienniki lwowskie: Pogrzeb Reiterówny odbył się dzisiaj (we środę), Mannerówna zaś jest już na wyzdrowieniu. Wprawdzie kierunek kul jest podejrzany, ale trzeba tu wziąć pod uwagę, że to młode dziewczęta, które rewolwery pierwszy raz miały może w ręku — to też kule nie poszły tak, jak one może chciały. Zofia Mannerówna z płaczem zeznała, że każda z nich z osobna do siebie strzelała. Obie dziewczęta młode w ostatnich czasach żyły ze sobą w wielkiej przyjaźni.

Co do pogłoski, że miały kochać się w jednym młodzieńcu i pojedynkowi zostawiły rozstrzygnięcie losu — to okazała się ona nieprawdziwą. Kochały się wprawdzie, ale każda w innym. Obie dziewczyny materyalnie były dobrze sytuowane, a nawet rodzice Reiterówny mają ładną kamienicę. Żandarmerya, która prowadzi dochodzenia w tej sprawie, zbadała, że z desperatkami była jeszcze razem jakaś trzecia, ale po strzałach uciekła. Nazwiska jej dotychczas nie wyśledzono. W każdym razie pojedynek wykluczony, a przyczyną samobójstwa jakiś rozstrój nerwowy.

„Wiek Nowy" podtrzymuje jednak swoje poprzednie informacye, że między obiema dziewczętami miał miejsce pojedynek i że obie kochały się w jednym kapitanie-audytorze. Mannerówna znała jednak kapitana od kilku lat, Reiterówna zaś dopiero od niedawna. Mannerówna zazdrosna o swoją koleżankę, zażądała od kapitana, aby dotrzymał swoich przyrzeczeń i ożenił się z nią. Kapitan spostrzegłszy, że to nie przelewki, rozpoczął czemprędzej strategiczny odwrót i w tym celu podał się o przeniesienie ze Lwowa, a wkrótce też istotnie został przeniesiony do Poli. To sprawiło na obu dziewczętach okropne wrażenie, tak, że postanowiły sprawę rozstrzygnąć z bronią w ręku, prawdopodobnie w tej nadziei, że skoro jedna z nich polegnie, a druga, szczęśliwsza, zostanie przy życiu, kapitan, spowodowany do tego rozgłosem sprawy, będzie zmuszony ją poślubić. Grozę krwawego dramatu powiększa jeszcze okoliczność, że nieszczęśliwy ojciec zmarłej Reiterówny traci już w podobny sposób drugą córkę — albowiem przed trzema laty otruła się starsza siostra Reiterówny, Julia, również z powodu zawiedzionej miłości.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Lalka"; wieczór: „Cyrano de Bergerac".

W sobotę popołudniu: „Lilla Weneda"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".

W niedzielę po południu: „Trójka hultajska"; wieczór: „Halka".

Rzeź w Czernowie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 31 października.)

Budapeszt. Z Rużomberku donoszą:

Obdukcya zwłok ofiar, zabitych przez żandarmów podczas poświęcenia kościoła w Czernowie, odbyła się wczoraj. Dziś odbędzie się pogrzeb, na życzenie rodzin bez ceremonii kościelnych. Bardzo wiele osób aresztowano. Wzmocniono pogotowie wojskowe. Nędza wśród rodzin zabitych jest wielka. Pozostało bardzo wiele sierót, między innemi siedmioro w jednym domu. Starszy żupan przysłał dla nich 200 koron zapomogi.

Biwaki wojskowe.

Budapeszt. Z Rużomberku donoszą, że w Czernowie ciągle jeszcze biwakuje wojsko. Miasteczko wygląda, jak w stanie oblężenia. Wśród ludności panuje spokój, ale przygnębienie jest powszechne. W rodzinach, których członkowie zginęli w rzezi, rozgrywają się straszne sceny. Liczba osieroconych dzieci jest bardzo znaczną.

Madziarzy w obronie rzezi.

Budapeszt. Prasa tutejsza bardzo ostro atakuje parlament austryacki, a szczególniej tych posłów, którzy w mowach swych omawiali rzeź w Czernowie. Prasa napada także na prezydenta Weisskirchnera, za to, że nietylko nie zapobiegł tym wystąpieniom antywęgierskim, ale także sam wyraził sympatye dla Słowaków. Dzienniki węgierskie odgrażają się, że cierpliwość Sejmu węgierskiego skończy się niebawem (!)

Sprawy parlamentarne.

Otrzymujemy z Wiednia pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Wobec rozmaitych mylnych wiadomości w sprawie byłego klubu Centrum ludowego, prosimy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Centrum ludowe powstało, jak wiadomo, że zjednoczenia stronnictw chrześcijańsko-ludowego, katolicko-ludowego i katolicko-narodowego, na podstawie wspólnego chrześcijańsko-demokratycznego programu, głównie w tym celu, aby zjednoczyć duchowieństwo i lud polski do wspólnej pracy w duchu zasad chrześcijańsko-społecznych.

Gdy ostatnie wybory do parlamentu dowiodły w sposób niezaprzeczony, że prezes Centrum, ks. prałat Pastor, nie działał w duchu szczerej i ścisłej jedności, oraz równej życzliwości dla grup, z których powstało Centrum, wskutek czego stronnictwo znaczne poniosło szkody, a nadto. gdy ks. prałat Pastor bez porozumienia z komitetem wykonawczym i bez powzięcia jakiejś wspólnej uchwały, ogłosił, że tworzy nowy klub „katolicko-agrarny" — uważaliśmy za konieczne wytrwać przy programie chrześcijańsko-socyalnym i być nadal tem, czem byliśmy od lat 30, t. j. stronnictwem chrześcijańsko-ludowem, czyli chrześcijańskiej demokracyi. która pracuje dla „całego" ludu roboczego i broni spraw zarówno agrarnych, jak robotniczych i rękodzielniczych, w imię wspólnego dobra ojczyzny.

Wiedeń 30 października 1907.

Ks. Stanisław Stojałowski, Ludwik Dobija, Maciej Fijak, Stanisław Stohandel, Tomasz Szajer.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 października.)

Po rozprawie ugodowej.

Wiedeń. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu stosunkowo gładkiego przebiegu pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. W komisyi obrady tak gładko nie pójdą. — Dzienniki podnoszą także pojednawczy ton wczorajszych przemówień Kramarza i Masaryka. Obaj zasadniczo potępili politykę postulatową i wyrazili chęć porozumienia się Czechów z Niemcami.

„Neue Freie Presse" wskazując na to, podnosi, że los partyj narodowych w Czechach powinien być dla Młodoczechów przestrogą, że ludność ma już dosyć sporów narodowych i pragnie spokoju. Partya Młodoczechów jest zniszczona, postępowców niemieckich prawie złamano, ludowców niemieckich — znacznie zredukowano. Natomiast siła agraryuszów, tak czeskich, jak i niemieckich, którzy prowadzą politykę pozytywną, znacznie się wzmogła.

Stronnictwa czeskie.

Wiedeń. Dziś rano odbyła się konferencya przywódców stronnictw czeskich, na której stwierdzono, że wprawdzie rzeczowy program wspólny dla wszystkich stronnictw istnieje już, ale utworzenie wspólnego klubu czeskiego jest na razie niemożliwem. „Narodni Listy" i „Den" donoszą, że osiągnięto podstawy do wspólnego postępowania wszystkich stronnictw czeskich.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Litwy i z Wołynia nadchodzą zgodne wiadomości, stwierdzające popierany widocznie przez rząd ruch przeciw wyborowi Polaków do Dumy. Przewodniczący komisyj wyborczych otrzymali widocznie instrukcye, aby przeszkadzali wyborowi Polaków, choćby nawet z pogwałceniem przepisów ustawy wyborczej, która i bez tego miała na celu ograniczyć do ostatecznych granic szanse żywiołu polskiego. W Mińsku litewskim po wyborze niejakiego Schmidta, wydalonego na mocy wyroku sądowego ze stanowiska kapitana floty, a następnie ułaskawionego w roku 1906, Polacy przedstawili protest, Marszałek gubernialny wszakże nie pozwolił na dokończenie i oświadczył, że „protestu nie przyjmuje". W proteście tym zaznaczono, że wyborcy polscy uważają, że wybór Schmidta, jako człowieka skazanego przez sąd na pozbawienie praw, ubliża obywatelskiej godności wyborców i sprzeciwia się § 10 ordynacyi wyborczej. Wobec odmowy wyborcy, Polacy i żydzi, opuścili salę nie uczestnicząc w wyborach.

Z Żytomierza donoszą, że przy wyborach gubernialnych na Wołyniu, właściciele ziemscy, Rosyanie, połączywszy się z duchownymi i włościanami, członkami Związku narodu rosyjskiego, zgromadzonymi w klasztorze Bogojawlenskim pod kierunkiem redaktora „Poczajewsk. Izwiestja", archimandryty Witaliusza, postanowili nie dopuścić ani jednego z wyborców polskich do liczby członków Dumy. Wobec tego wyborcy polscy, przybyli na wybory, dali głosy tylko na przedstawicieli kuryi włościańskiej i następnie salę wyborów opuścili.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 października).

Bunt załogi okrętowej.

Petersburg. Urzędowa Pet. Agencya Telegr. donosi z Władywostoku:

Załoga konttorpedowca „Skoryj" podburzona przez agitatorów, między którymi znalazła się także pewna młoda żydówka, **zbuntowała się wczoraj i wywiesiła czerwoną chorągiew.**

Kontrtorpedowiec „Skoryj" odbił od brzegu i rozpoczął **ostrzeliwać miasto i wojsko.** Skutkiem ognia kanonierki „Mandżurya" oraz kontrtorpedowców „Gromowoj", „Smielij" i „Serdityj" oraz **skutkiem ognia** 12 pułku strzelców, załoga „Skorego" została zmuszoną do przejścia na ląd.

Znajdujący się na pokładzie „Skorego" agitatorowie **zostali zabici**, innych aresztowano.

Komendant kontrtorpedowca „Brawyj" Kurosz, oraz komendant kontrtorpedowca „Skoryj" Stör **zostali zabici.**

Porucznik Wasiljew został zraniony. a nadto **kilka osób z miasta padło ofiarą kul.**

W mieście panuje spokój. — Dziś ma być ogłoszony we Władywostoku stan oblężenia.

Biskup Roop.

Petersburg. Jak donosi „Riecz", w ciągu ostatnich kilku dni, biskupowi Roopowi złożyło wizytę około 6000 Polaków, pragnących mu wyrazić swe współczucie z powodu usunięcia ze stolicy biskupiej. — Zapisywali oni swe nazwiska w specyalnej księdze.

Zniesienie konstytucyi.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Petersburga, że znany dziennikarz reakcyjny, dawniej rewolucyonista, terorysta i członek „Ziemli i Woli", Tichomirow, złożył carowi memoryał, w którym dowodzi konieczności zniesienia konstytucyi i powrotu do despotyzmu. W memoryale tym mówi Tichomirow, że Rosya miała już dwie konstytucye: jedna z 30 października 1905 r. nie zadowolniła stronnictw konserwatywnych, druga z 16 czerwca 1907 r. nie zadowolniła lewicy. Stąd wniosek, że w Rosyi niemożliwą jest żadna konstytucya. W kołach reakcyjnych zastanawiają się teraz, czy trzecia Duma ma znieść samą siebie, czy też ma tylko pozbawić się prawa uchwalania ustaw.

Stołypin o trzeciej Dumie.

Petersburg. Stołypin wyraził się, że, jego zdaniem, Duma będzie się musiała zająć przedewszystkiem trzema kwestyami: budżetem, kwestyą agrarną i uspokojeniem kraju. — Co do stronnictw, tworzących większość w nowej Dumie, to żadne nie może być uważane za rządowe. Takie stronnictwo musi dopiero powstać, a będzie się ono składało z prawicowców i październikowców. Znaczenie skrajnych reakcyonistów uważa Stołypin tylko za przemijające.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 października.

Emigracya a krachy amerykańskie.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem przybyło tutaj z Rjeki sześciu emigrantów, którzy wrócili z Ameryki, nie mogąc tam znaleść pracy. Według ich opisów, wśród emigrantów w Ameryce panuje wielka nędza z powodu ostatnich krachów finansowych i z powodu walki przeciw kartelom i trustom.

Bank węgierski.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że mimo, iż samoistny bank węgierski powstać może w najlepszym razie dopiero za trzy lata, już teraz odbywa się subskrypcya na fundusz zakładowy banku. Wyniki jej dotychczasowe są jednak skromne, bo dotąd subskrybowano zaledwie 60.000 koron.

Cukier tanieje.

Budapeszt. Węgierskie fabryki cukru rozpoczęły dziś sprzedaż cukru na listopad po zniżonej cenie o 1 kor. za metr sześcienny.

Strajk zażegnany.

Berno morawskie. Rokowania ze służbą miejskiej kolei elektrycznej doprowadziły do porozumienia. Służba przyjęła ustępstwa, poczynione przez radę administracyjną.

Po procesie Hardena.

Berlin. Hr. Moltke ogłasza, że wniesie zażalenie z powodu uwalniającego wyroku Hardena.

Konserwatywne dzienniki ostro krytykują wyrok.

Berlin. W ministestwie sprawiedliwości rozważają obecnie, czy prokuratorya ma wystąpić przeciw Hardenowi, czy też nie? W każdym razie sprawa Moltkego pójdzie do drugiej instancyi, w której proces będzie przeprowadzony zupełnie inaczej przez odpowiednio dobranych sędziów, z wykluczeniem jawności. Zeznania świadków, nie należące ściśle do sprawy, nie będą dopuszczone.

Afera szpiegowska.

Paryż. Oskarżony o szpiegostwo oficer obrony krajowej Berton w ciągu przesłuchania odparł wszystkie zarzuty, a częste swe podróże do Alzacyi i Niemiec tłomaczył stosunkami, jakie go łączą, jako agenta bawełny, z kupcami niemieckimi.

Wojna w Maroku.

Londyn. Do „D. Tel." donoszą z Casablanki: Wśród wojska francuskiego, zwłaszcza w legii obcokrajowców, ciągle są na porządku dziennym dezercye. Dezerterzy przechodzą do obozów arabskich, a tam, gdy się przyznają, że są Francuzami, bez pardonu bywają rozstrzelani.

Groźba strajku kolejowego w Anglii.

Londyn. Dziś wieczorem zbiorą się delegaci wszechangielskiego związku kolejowego na naradę, na której będzie ostatecznie rozstrzygniętą kwestya generalnego strajku kolejowego w całej Anglii. Bardzo wysoko postawione osobistości używają wszystkich swoich wpływów, aby do strajku nie dopuścić.

Przesilenie amerykańskie kończy się.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że trust Knickerbocker podjął wypłaty i ogłosił. że wszystkie swoje zobowiązania może w każdej chwili pokryć.

Krach finansowy.

Pitsburg. (Ass. Press.) Giełda wczoraj była jeszcze zamknięta. Wczoraj powstał znowu run na bank Old Nations, w którym składają depozyty przeważnie robotnicy zagraniczni. Depozyty ich wynoszą pół miliona dolarów.

Panna Łopuchin znalazła się.

Londyn. Panna Łopuchin wczoraj wieczorem zjawiła się nagle w domu rodziców. Dotąd nie dała żadnych wyjaśnień(!!), gdzie przebywała przez kilka dni. Podobno ma gorączkę.

Pia Monika.

Brixen (w Tyrolu). Dziś o północy przybyła tu córeczka pani Toselli, Pia Monika, z boną. Towarzyszył im włoski adwokat. Pani Toselli towarzyszyła swojej córeczce z Florencyi do Modeny, gdzie — jak opowiadają świadkowie — bardzo rzewnie z nią się pożegnała. Do granicy austryackiej towarzyszył Pii Monice także komisarz rządowy włoski. Na dworcu w Brixen czekał powóz, którym Pia Monika odjechała do miejscowości Ballaus. Tam przybyć ma 5 listopada król saski, który Pii Moniki jeszcze nie widział, bo urodziła się ona, jak wiadomo, już wtedy, gdy matka jej opuściła dwór saski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 632·—. Akcye węg. zakł. kred. 742·00. Akcye Anglobanku 293·00. Akcye Unionbanku 530·50. Akcye Bankvereinu 529·50. Akcye Länderbanku 411·50. Akcye kolei państwowych 651·—. Lombardy 148·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 598·75. Rima-Muranyi 541·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·50. Rublo 254·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 198·90. Tow. dyskontowe 168·60.

Usposobienie: silniejsze.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 31 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% „ kolejowe	93 75	94 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 25
„ „ „ srebrna	95 70	96 20
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 70	93 20
4% „ austryacka w złocie	114 —	114 50
4% „ węgierska „	109 75	110 25

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1907 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12.20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.46 rano poc posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 czerwca z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.10 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.

do Słotwiny.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6.21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7.50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osoc. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ Nr. 17 z Pzdgórza-Pł,

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10.39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.

do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3.45 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5.15 „ „ „ Nr. „ do Krakowa

ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa

z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
8.10 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8.45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa

z Oświęcimia, ma połaczenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1.25 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa

ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie, od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4.25 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I II klasy.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września do Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej i Alwernii.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w N. Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 11 listopada 1907 roku i dni następnych.

Dyrekcya 4702 2 3

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 25.521 z r. 1904, Nra 37.569, 38.173, 39.624 i 39.985 z r. 1905, Nra 4.740, 8.004, 8.421, 9.230, 9.489, 10.537, 10.684, 10.900, 10.901 i 13.143 z r. 1906, oraz od Nru 13.543 do Nru 34.843 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, mikroskopy, obrazy i książki,** Nra 9.958 i 13.401 z r. 1906 i od Nru 17,352 do Nru 19.974 z r. 1906, oraz od Nru 1 do Nru 6.631 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11 listopada 1907 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 9 listopada 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



4392 3 5

Do wydzierżawienia

przy Brzesku, dom o 5 pokojach i t. d. i 10 m. pola. Wiadomość: Żukotyński w Brzesku. 4949 1 2

Wózek nowy na resorach, oraz wolancik używany, ale w bardzo dobrym stanie, tanio do nabycia. T. Nawrocka, Półwsie Zwierzyniec, dom gminny, w podworcu. 4959 1 3

Magazyn mód

Cecylii Rosenthal, Rynek 5 w Krakowie, poszukuje **modniarki** zaraz. 4950 1 3

Poszukuje się nauczyciela emeryta dla trojga dzieci szkół początkujących. Wynagrodzenie otrzyma 80 koron miesięcznie wraz z utrzymaniem. Zgłosić się: Długosz, Borysław, lub Chmurowa, Kraków, ul. Grabowskiego 3, między godz. 3—4. 4960 1 3

Najwięszy wybór cukrów i czekoladek

pół kilo Kor. 2·40 w pudełku poleca

A. Piasecki

ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków, ulica Długa 10. 4971 1 0

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

3862 147 0

Aspirant

w II lub III roku praktyki znajdzie umieszczenie zaraz w aptece w Makowie. 4080 1 3

Panna

kompletnie uzdolniona w krawieczyźnie z krojem francuskim, z praktyką za granicą, poszukuje zajęcia w prywatnym domu na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać „Wilhelmina Nr 205“ post. rest. Kraków. 4975 1 2

Piekarnia katolicka

w Pilznie, dobrze się rentująca, w ruchu, jest do odstąpienia każdego czasu.

Bliższej wiadomości udzieli się na miejscu. 4969 1 3

Urzędnik

Magistratu przyjmie administracyę domu. — Złoży kaucyę 6000 K. — Oferty: Kraków, Biuro ogłoszeń Fr. Rsący, ulica Karmelicka 7. pod „6000 Koron“. 4977 1 6

Dla panny

młodej, miłej. muzykalnej, skromnie i dobrze wychowanej, nie biednej, poszukuję urzędnika rządowego (bez względu na rangę) w celu matrymonialnym.

Łaskawe zgłoszenia z fotografią, (którą pod słowem honoru zwróconą będzie), upraszam pod „Wiek 23“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4979

Zakopane, Krupówki 78.

HYGEA Pensyonat dyetetyczny

(dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka gruntownie odnowiony) Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. **Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejscu.** Właścicielka i kierowniczka

4916 1 10 **Marya Turzyma.**

RYDZE

marynowano Ia w słoikach szklanych za słoik K 5. IIa w baryłkach K 4. Kiszone K 3·80. **Kompot** gogodzowy K 6, wszystko za paczkę 4½—5 kg. franko pocztą za zaliczką. Grzybki suszone, prawdziwe karpackie za kilo loko tu K 7—8 poleca

KELLNERA dom wysyłkowy produktów krajowych w Kosowie. 4968 1 3

Agencya

stręczenia służby

Jadwigi Strzałkowskiej

została przeniesiona z ulicy Szewskiej l. 7, na plac Szczepański l. 3, I p. (Dom p. Drobnera). 3798 29 36

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43 4754 6 0

Wełny, flanele, barchany, jedwabie, płótna, bielizna stołowa.

Żakiety, okrycia, płaszcze wieczorowe.	Kostyumy, suknie, bluzy, halki.	FUTRA.

Własne pracownie.

Kasa Oszczędności

miasta Podgórza

zawiadamia, że począwszy od dnia

1-go listopada 1907 roku

podwyższa stopę procentową od wszystkich wkładek oszczędności na

4 3/4 %

Podatek rentowy będzie Kasa nadal opłacała z własnych funduszów.

DYREKCYA.

4951 1 3

Buliony i pasztety!

od 4 złr. do 5 złr. za 1 kg. Pasztety różnego rodzaju w puszkach i na wagę wysyła

DYONIZY CHRABĄSZCZ

Kraków, Senacka 11. 4891 3 3

Wynajem powozów i remiz

4845 2 8

PIOTRA GUZIKOWSKIEGO

(właściciel S. Sobierajski),

poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Ul. Długa 40. **Tel. Nr. 336.**

L. 1760. 4063 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **weterynarza miejskiego** z płacą 1200 koron rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do **15 grudnia b. r.**

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, z prawem do stabilizacyi.

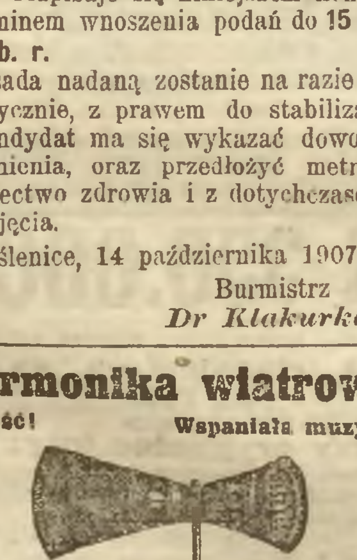
Kandydat ma się wykazać dowodem uzdolnienia, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i z dotychczasowego zajęcia.

Myślenice, 14 października 1907.

Burmistrz
Dr Klakurka.

Harmonika wiatrowa

Nowość! **Wspaniała muzyka!**



instrument ten można umieścić na altanie, na drągu, drzewie, budynku i t. d., a już przy małym wietrze dają jego tony i akordy prawdziwą przyjemną muzykę. Harmonika wiatrowa jest 38 cm. długa i kosztuje

tylko 3 K tylko

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr 350 Czechy.

Żądać bog. ilustr. polskiego cennika z przeszło 3000 odbitek za darmo, opłatnie. 4237 8 10

„CHRYZIS“

Wszystkie dotychczas znane i silnie reklamowane środki „na porost włosów“ są mieszaniną nastojów spirytusowych z korzeni łopianu, kory chinowej lub cebuli z kwasami, jak salicylowy lub garbnikowy, z balsamem peruwiańskim, olejkiem rącznikowym itp. **Myśmy skorzystali z najnowszych badań w tym kierunku i użyliśmy jako podstawy sterylizowanej**, chem. czystej tak zw. serwatki mleka kwaśnego. Doświadczenia próbne, robione z „Chryzis“, dały bardzo dodatnie rezultaty. To skłoniło nas, że puszczamy „Chryzis“ w handel **nie jako płyn na porost włosów** (nazwa czysto reklamowa), tylko **przeciw wypadaniu włosów**, i w tem przekonaniu, że sam bez szumnych reklam utoruje sobie drogę, pozyska zaufanie i wyprze całe szeregi często niewiele wartych a bardzo drogich mieszanin zagranicznych „na porost włosów“.

Flakon wody na włosy „Chryzis“, kosztuje K **2·50.**
Pudełko „Ziółek do Chryzis“ kosztuje **50** hal.

Wyrób i skład główny: 4924 2 30

Apteka pod „Złotym Słoniem“

H. Bartmańskiego i Ski w Krakowie.

Reim i Sp. Kraków, Rynek, Linia A-B.

ZIMOWY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Dra EBERSA na **LIDO** pod WENECYĄ otwarty corocznie od 15 paźdz. do 1 maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy. — Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. — Droga z Wiednia 14½ godzin, wozy wprost. — Prospekty na żądanie. Koresp. po polsku. — Adres: **Dr d'Ebers, Lido-Venezia, Italia.** 4516 7 20

Najświeższe i najmodniejsze

Artykuły wełniane i włóczkowe

jako to:

Halki damskie i dziecięce.
Bolera damskie i dziecięce.
Pończochy damskie, męskie i dziecięce.
Skarpetki męskie i dziecięce.
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce.
Kamasze damskie i dziecięce.
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce.
Ogrzewacze ciała hygieniczne.
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe.
Spodnice wełniane do bluzek.

Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW, RYNEK 8. 4200 11 12

BOA strusie, marabou i futrzane.

Pension Nouvelle

w Krakowie, Zacisze 5, II piętro, schody na prawo, poleca **pokoje umeblowane** na doby i miesiące, z utrzymaniem lub bez, po cenach przystępnych. 4336 10 10

3-miesięczny kurs

stenografii

otwieram **12 listopada.** Pisemne zgłoszenia upraszam do 31 b. m. **pod adr.: „Stenografia“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 4879 3 3

Fabryka rolet i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8.

4494 5 10

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 2873 44 0

Do wynajęcia

przy ul. Aryańskiej 15, od 1 listopada mieszkania z 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, wprowadzony gaz. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4108 19 25

Kancelarya

Notaryusza Lipińskiego

otwarta

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej 5 (róg ul. Szewskiej). 4395 15 30

Znana firma krajowa

N. TRAUMA syn

otwarła w Krakowie

przy ul. Dietla 46

specyalny skład

Wód mineralnych

naturalnych,

zaopatrzony w świeże wody, wszelkie **sole do kąpieli i ługi,** sprowadzone **bezpośrednio** od zarządów źródeł. 4938 1 10

L. 13469/07. 4970 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego **inżyniera** przy tutejszym magistracie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe rangi urzędników Magistratu t. j. płaca 2200 koron i dodatek czynnej służby w kwocie 500 koron rocznie, tudzież 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron, a nadto możność posunięcia aż do rangi VII, odpowiadającej takiejże randze urzędników państwowych.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwem 2-go egzaminu państwowego złożonego na Wydziale inżynieryi, świadectwem urodzin i świadectwem moralności, a nadto podać dotychczasowe zajęcie po ukończeniu studyów technicznych.

Podania należy wnosić do **końca listopada b. r.**

Z Magistratu
Niewiadomski.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. Pośrednictwo wyłączone. Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse** L. 35. 4908 1 43

Konsens z wódkami

na kawiarnię lub cukiernię **do wydzierżawienia.** Wiadomość; Starowiślna 13, III p. 4953 1 3

Wózek na resorach, tudzież cały szorek w bardzo dobrym stanie ma do sprzedania **Holzer,** Kraków, ul. Zwierzyniecka 25. 4958 1 2

Zarząd kopalni „Silesia“ w Dziedzicach poszukuje zaraz

sługi kancelaryjnego

Płaca: 70 K miesięcznie i ewentualnie wolne mieszkanie.

Warunki: nieposzlakowana przeszłość, znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie, stan wolny, wysoka i silna postawa. 4954 1 3

Najpraktyczniejsze

krzesła do fortepianu

(Beethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 4687 13 25

W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Towarzystwo rolniczo zaliczkowe w Nowym Targu poszukuje rutynowanego zdolnego

buchaltera bilansisty

obznajomionego ze sprzedażą produktów rolniczych. Początkowa pensya K 3000. Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Zgłoszenia z odpisami świadectw przesyłać należy na ręce adwokata Nowotnego w Nowym Targu. 4917 2 3

Antyczne

garniturki nkrust. drzewem lub bronzem, Szafy inkrust., Żyrandol z bronzu na 36 świec (wspaniały okaz), Garnitur złocony, Sekretarze mahoniowe, Sekretarz bogato inkrust., (który był na wystawie w Muzeum). Komody z głowami, Porcelana, Biżuterya oraz wiele innych antycznych okazów, jakoteż i mebli zwykłych do sprzedania.

LEOPOLD. MACHOWSKA

3809 **Kraków, ul. Szewska l. 5, I p.** 18 0

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne. od zamożnych osób pochodzące landa. półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 72. Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 4703 7 0

Biuro towarowe dla Handlu i Przemysłu

Kraków, ul. Starowiślna 27/I.

Zastępca fabryk krajowych i zagranicznych, poleca na sezon jesienny

Szyby i Lustra

Szyby lustrowe i wystawowe,
„ kolorowe, katedralne, ornamentowe,
„ deseniowe, matowe, lane dachowe,
„ do podłóg wraz ze siatką drucianą każdej grubości, cegły szklane, dachówki szklane i t. p.

Ceny po nadesłaniu wymiaru odwrotną pocztą. 4621 8 0

Sprzedaż tylko po cenach fabrycznych i wprost z fabryk.

Fabryka korków

poleca korki wszelkiej grubości w najlepszych jakościach. — Cenniki wysyła odwrotną pocztą za darmo, opłacone. **Biuro towarowe dla Handlu i Przemysłu, Kraków, ulica Starowiślna 27/I.** 4622 8 10

Los, który może wygrać

100.000 K dostanie

ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50, Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 4713 3 10

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.